Nr. 164 We Lwowie, Niedziela dnia 3. Lipca 1870. Rok IX.

Wychodzi codziennie o godzinie 7ej rano, wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie: w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księztw Naddun. 17 „
Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W RYŻU: na cała Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, jeez bywają niszczone.

Od Administracji.

Przedpłata na „**Gazetę Narodową**“ z *Tygodnikiem Niedzielnym* wynosi:

Na prowincji z przesyłką pocztową:

półrocznie tj. od 1. lipca do końca grudnia	. .	10 złr. — ct.
kwartalnie	. .	5 „ — „
miesięcznie	. .	1 „ 70 „

We Lwowie bez Tygodnika i przesyłki pocztowej:

kwartalnie	. .	3 złr. 75 ct.
miesięcznie	. .	1 „ 30 „

Przedpłata przyjmuje się **tylko do 1. i 16.** każdego miesiąca.

Prenumeratę pocztową na *Gazetę Narodową* najwygodniej przesyłać za przekazem pocztowym, gdyż opłata za przekazem wynosi tylko 5 centów.

Na kartce przekazowej, którą za 5 centów w każdym urzędzie pocztowym nabyć można, wypisać należy jedynie imię i nazwisko prenumerującego, kwotę prenumeracyjną, ostatnią pocztę i adres: „Administracja *Gazety Narodowej*“, i tak wypełnioną kartę wraz z kwotą prenumeracyjną oddawać w urzędzie pocztowym.

Lwów 3 lipca.

(Sprawy bieżące.)

Najcięższa klęska spotkała wiernokonstytucyjnych przy wyborach z grupy dworskiej w Austrji Niższej. W r. 1861 Schmerling zdołał tam przeprowadzić samych prawie wiernokonstytucyjnych, w r. 1867 już wiernokonstytucyjni przeszli tylko przy wyborach uzupełniających, kiedy sejm kilka wyborów unieważnił, dzisiaj zaś przeszli tylko ci ich kandydaci, których wzięli na swoją listę także konserwatyści klerykały, a więc niezawodnie ludzie niepewni, jak np. br. Suttner, który na kilka dni przed wyborami potajemnie przerzucił się do obozu klerykałów. „Klerykały żądali wiele, woła *Tagblatt*, a otrzymali wszystko, cała ich lista przeszła.“ Przy pierwszem skrutiuium wyszło 14 posłów, na piętnastego naznaczono wybór powtórny między hr. Sprinzensteinem i wiernokonstytucyjnym br. Tintim na godz. 6 popołudniu; obaj otrzymali po 69 głosów, dopiero nazajutrz d. 1 bm. zwyciężył klerykał Sprinzenstein. Tak więc pp. Tinti, wróg Polaków i rezolucji, hr. Spiegel, przychylny dla rezolucji, br. Dobblhoff, były minister, dalej hr. Krystyn Kinsky, Vriuts, br. Geusau, Piatti nie wejdą do sejmu, ani do Rady państwa. Wiernokonstytucyjni żałują mianowicie upadku Spiegla i Kinskiego. Książę Batthyany-Strattman, który dotychczas nigdy nie głosował, starzec ułomny kazał się prowadzić, tudzież ks. Karol Lichtenstein, który dawniej głosował za centralistami, przybył na kulach do urny, aby głosować za listą konserwatywno klerykalną. Pełnomocnicy dworu i członków rodziny cesarskiej byli sami konserwatyści i klerykały, nie było zatem wątpliwości że ogromna większość wyborców pójdzie tą drogą. Przed r. 1848 szlachta niższo-austrjacka była liberalną, od gmachu stanów w Wiedniu wyszła rewolucja marcowa.

Mimo to w sejmie niższo-austrjackim większość będzie w ręku wiernokonstytucyjnych.

W Styrji partja konserwatywno-klerykalna usunęła się od wyborów z grupy dworskiej, kandydaci wiernokonstytucyjni zostali zatem wybrani jednomyślnie, między tymi br. Kellersperg, były namiestnik Czech, i jakiś hr. Kotuliński. Sejm styryjski będzie zatem miał 34 członków wiernokonstytucyjnych, 14 klerykalnych, 5 słowieńskich i 1 rektora uniwersytetu, także wiernokonstytucyjnego.

W Karyntji z miast i Izb handlowych wyszli sami wiernokonstytucyjni, którzy już i w wyborach wiejskich znaczną większość otrzymali.

W Krainie wiekszość sejmu będzie w ręku Słowieńców. Toman nie został nigdzie wybrany jak i dr. Klun; szef krajowy, dr. Conrad, został wybrany od miasta Idrji, choć nie był niczyim kandydatem.

W Austrji Wyższej wybrani zostali z miast 16 wiernokonstytucyjnych i 1 liberał — przyszły skład sejmu linckiego spoczywa zatem w ręku grupy dworskiej, która jednak niezawodnie prawie odrzuci kandydatów wiernokonstytucyjnych,

Na Morawie z grupy ordynackiej (17 członków do głosowania uprawnionych) wyszło 4 wiernokonstytucyjnych większością tylko 8 przeciw 7 głosom (2 nie głosowało). Posłużył tu zapewne przykład cesarza, który do grupy dworskiej (innej jak ordynacka) dał od siebie pełnomocnictwo hr. Wrbnie, umiarkowanemu wiernokonstytucyjnemu. W ręku grupy dworskiej, która jeszcze nie wybierała, spoczywa przyszła większość sejmu berneńskiego.

W Pradze, naśladując deklarantów, wydali i Niemcy odezwę do wyborców, w której jak p. Ziemiałkowski, kładą nacisk na trzymanie się konstytucji, „ponieważ broni ona Austrję od upadku, wolność od presji i narody od pogwałcenia.“ Trudno w trzech wyrazach umieścić trzy większe absurda i kłamstwa. Mityng czeski pod Senftenberg, naznaczony na dzień 17. b. m, został zakazany, pomimo, że miano tam rozprawiać tylko nad środkami podniesienia wykształcenia i dobrobytu ludu. *Politik* podaje na czele swego numeru z dnia 1. bm. „Głos Polaka,“ w którym jakaś „znakomitość polska odzywa się do Polaków w Galicji.“ Ciekawa to znakomitość polska, która, aby przemówić do swych braci w Galicji, udaje się do pisma czeskiego, sprzyjającego więcej Moskwie jak Polakom Głos ten ciągnie się prawie przez dwie kolumny *Politiki*; grozi Fadjejewem; grozi Moskwą i Prusami, które się niezawodnie rzucą na Austrję i Galicję, jeżli te dawać — i odnośnie żądać — będą tylko odrębności. Zdaniem tego głosu, aby ocalić Austrję i Galicję przed panslawizmem i germanizmem, winna się Galicja połączyć z Czechami i jednomyślnie z nimi zażądać utworzenia z Austrji federacji ludów. Dziwna to logika, zwłaszcza gdy głos ten przedstawia Galicję jako słabą, rozbitą, niedołężną.

Jutro wybory z gmin wiejskich w Dalmacji, których rezultatu z wielkiem oczekują natężeniem.

Pogłoski o zmianach w ministerjum nie ucichają. P. Stremayer, nie czekając nawet na ustąpienie Petriny, ma już dzisiaj, według *Tagblattu*, objąć ministerjum wyznań i oświaty. Wstępuje on do gabinetu za poradą swoich przyjaciół politycznych z partji Rechbauera, mimo że byli jego koledzy ministerjalni (z ministerjum Hasnera) usilnie mu odradzali. Ministerjum obrony krajowej nie ma być zwinięte i przyłączone do ministerjum spraw wewnętrznych. Według *Morgenpost*, nalega cesarz, aby ministerjum to nie było znowu poruczane jakiemu wojskowemu, ale zdolnemu administratorowi cywilnemu, któryby przeprowadził potrzebną organizację, mianowicie landwery. Ofiarowano tę posadę br. Kellerspergowi, ale ten miał odmówić, nie chcąc służyć obok br. Petriny.

Ostatniego czerwca rozpoczęły się w sejmie węgierskim rozprawy nad projektem ustawy municypalnej. Mogą one sprowadzić zmianę w stronnictwach, a nawet w gabinecie. Czy lewica usunie się od tych obrad, nie donoszą telegramy. Rząd węgierski wniósł także projekt ustawy o uregulowaniu wyszynku; pisma peszteńskie jeszcze go nie powtórzyły. Tegoż dnia rozpoczęły się na nowo posiedzenia sejmu zagrzebskiego. Berlicz wniósł wiadomą nam interpelację z powodu mianowania ks. Mihajlowicza arcybiskupem zagrzebskim. Duchowieństwo kroackie ma podobno wystąpić przeciw Michajlowiczowi z adresem nieufności. P. Voncina, redaktor *Zatocznika*, powołany do Pesztu przez hr. Andrassego, wrócił już do Zagrzebia, i zwołał członków opozycji na konferencję. Czy minister ugłaskał tego w oga Madiarów?

Ruch wyborczy.

Na wczorajsze zgromadzenie przybyli wyborcy w bardzo wielkiej liczbie, mianowicie zwolennicy p. Ziemiałkowskiego, takzwani mamelucy, zebrali się w wielkim komplecie, i już na pół godziny przed oznaczonym terminem obsadzili krzesła i ustawili się przy wszystkich wchodach, ażeby nie dopuścić niewyborców, którzyby mogli hałasować przeciwko p. Ziemiałkowskiemu. A nawet i galerje były wcześnie obsadzone przez zwolenników Ziemiałkowskiego, lub zawisłych od nich ludzi. Najgorliwsi zwolennicy p. Ziemiałkowskiego dwakroć przedtem zwoływali siebie na zgromadzenia, i zapraszali innych, prawiąc im, iż dr. Ziemiałkowski należy teraz do opozycji, że w duchu opozycji kandydować będzie, że stanowczo przeciwko Niemcom pójdzie, ba że nawet uderzy się w piersi, i publicznie się przyzna, iż przedtem błędną szedł drogą, chociaż w najlepszym zamiarze, odtąd zaś pójdzie drogą, którą delegacja wystąpieniem swojem z Rady państwa inaugurowała Tym sposobem zwabiono na to zgromadzenie wielu, którzy chociaż przedtem głosowali za p. Ziemiałkowskim, później żałowali tego, i odstąpili go, ba nawet kilkunastu przeciwników jego poszło na te zgromadzenia mameluckie. Z wielką ciekawością więc wyczekiwaliśmy wyznania wiary p. Ziemiałkowskiego. I cóż się pokazało?

Oto p. Z. trwa uporczywie przy zdaniu, iż droga, którą szedł w poprzedniej kadencji w Radzie państwa była dobrą. Z drugiej jego mowy okazało się, iż jest bezwzględnie za konstytucją grudniową, jest *verfassungstreu* zupełnie w tem samem znaczeniu, jak wiernokonstytucyjne stronnictwo niemieckie. A nawet z swoją wiernokonstytucyjnością posuwa się dalej niż Niemcy. Ci bowiem grożą ustąpieniem ze sejmów, grożą nieobesłaniem Rady państwa, lub z niej wystąpieniem, gdyby spostrzegli, że byliby czy to w sejmie czy w Radzie państwa w mniejszości. Pan Z. zaś wyborcom otwarcie wypowiedział, że uważa nieobesłanie Rady państwa lub wystąpienie z niej za zamach stanu na konstytucję od dołu, a on tak samo potępia każdy zamach stanu, czy on pochodzi z dołu czy z góry. Więc p. Z. jest *verfasungstreuer* niż Niemcy.

Po dawniejszym przewodniku delegacji, którego miano za jednego z najzdolniejszych ludzi w sejmie, spodziewaliśmy się szerokiego i jasnego poglądu na całą sytuację tak kraju jak i państwa. P. Z. okazał w swojej mowie, poniżej umieszczonej, iż ma bardzo ciasny pogląd; chwyta za szczególiki, z których sofistycznie robi wywody *a la Dziennik Polski*, a zamiast wielkiej myśli, rzuca wyborcom zużyte frazesa. Jednem słowem, że jest człowiekiem, który się przeżył. W pierwszej swojej mowie p. Z. narzekał, że kraj więcej się zajmował wysoką polityką, czynnością delegacji naszej, niż wewnętrznemi sprawami. Więc w kraju jest nieład, rozprzężenie. Zdanie to jest zupełnie fałszywe. Kraj zanadto przeważnie rzucił się w wewnętrzną organiczną pracę, a bardzo mało zajmował się czynnością delegacyjną, kontrolą delegacji. Lecz przy uchwalaniu najrozmaitszych ustaw, okazywało się zawsze, że ramy ogólne, dyktowane nam z Wiednia, nie przypadają do stosunków naszego kraju, krępują nas, koszlawią ustawy nasze. — I dopiero to przekonanie zwróciło w kraju uwagę na czynność delegacji, przyczyniającej się do uchwalania takich ram ogólnych, i rozbudziło dążność do obszerniejszej autonomii krajowej, któraby nam dozwoliła samoistnie ustawy uchwalać bez oglądania się na ramy rajchsratowe. Przy zwróceniu zaś uwagi na czynność delegacyjną, zaczęto rozpatrywać postępywanie delegacji przy uchwalaniu konstytucji grudniowej i tym sposobem kraj przyszedł do przekonania, że delegacja idzie błędną drogą. Zapewne, że nie na rękę było takie zajęcie się kraju tą wysoką polityką przywódcy delegacji p. Z., ale zrobić z tego zarzutu krajowi niepodobna.

Sofistyczny był wywód p. Z., iż federacja dla tego nie jest polityką polską, że jest dobrowolnem wejściem, dobrowolną umową, wprowadzającą nas z własnego popędu w skład monarchii austrjackiej Więc jest zrzeczeniem się naszej polskiej idei. Dobrowolny udział w Radzie państwa jest bowiem także takim samym czynem, chociaż tak jak federacja nie jest jeszcze zrzeczeniem się idei polskiej. W ogóle powiedzieć można, iż jak p. Ziemiałkowski tak i cała koterja mamelucka używa, jak to kiedyś dr. Czerkawski powiedział, szyboletu wolności i narodowości, używa patrjotyzmu jako płaszczyka do maskowania swoich czysto austrjackich zapatrywań. Federacja tylko u tych federalistów nie jest polityką polską, którzy ją podobnie jak Czesi stawiają bardzo wysoko, jako najważniejszy cel nasz, tak iż dla osiągnięcia jego powinniśmy być gotowi nawet narazić się na największe niebezpieczeństwo; powinniśmy tak stanowczą staczać walkę, jak gdyby szło o nasz byt i naszą odrębność. Również sofistyczny był wywód p. Z., iż ze stosunku federacyjnego, przyjętego dobrowolnie, trudniej lub nawet nie podobna byłoby wyłamać się, niż ze stosunku odrębności krajowej wobec Austrji, gdyby uderzyła godzina odbudowania naszej ojczyzny. Różnicy między temi dwoma stosunkami pod tym względem niema żadnej. Czy odrębność czy federacją, przyjmuje się własnowolnie na podstawie umowy, lecz ta polityczną. Tam dobrze jest uciekać na chwilę, ażeby się otrząść od zmory wyborczej.

Pani Modrzejowska występowała w piątek w roli Adrjenny Lecouvreur; zdaje się, że jest to sztuka, dla której ma ona szczególną predylekcję. Powodzenie było ogromne. Pani Modrzejowska złożyła w tej roli najlepsze dowody, że sława, jaka ją poprzedziła, nie była ani trochę przesadzoną.

Kronika lwowska.

(*Chaos przedwyborczy. — Chodźmy do ratusza i słuchajmy. — Kandydat co nie chce być posłem. — Kandydat jakich mało. — Młody Kato — Nieszczęście, które spotkało pana Boczkowskiego. — Spowiedź p. Ziemiałkowskiego bez rozgrzeszenia. — Powódź polityczna. — P. Modrzejowska.*)

△ Jeżeli obecne publiczne życie lwowskie wolno mi z czem porównać, to pozwolę sobie sutego porównania i porównam je z chaosem przedświata, kiedy to duch boży unosił się nad wodami, a ciemność była nad przepaścią.

Nad wyborczemi wodami u nas unosi się także duch nieszczęśliwy, biedny nieporadny — duch dobrej woli ogółu, który pragnie coś najlepszego wydobyć z urny wyborczej, a który nie wie sam co wybrać, z obawy, ażeby nie był zmuszony po roku lub dwóch latach podziwiać brak jeniuszu w reprezentantach swoich, albo, co gorzej podziwiać ich jeniusz destrukcyjny i narzekać na rękę nieszczęśliwą, której nie mądra głowa nie pomoże. Wiadomo bowiem, że i mądrość tam nie poradzi, gdzie pech się wmięsza.

Więc biedny duch unosi się nad wyborczemi wodami z miną strasznie nieporadną, a nieprzebita ciemność jest nad przepaścią Czy tak prędko stanie się światło, o tem wątpić należy.

Ale ten styl i cytaty biblijne zachowajmy do innej kwestji, naprzykład do kwestji nieomylności papiezkiej, żywo dziś obchodzącej kronikarzy i fejletonistów. Sami zaś zaglądnijmy do sali ratuszowej i oparłszy się solidarnie na plecach sąsiada, posłuchajmy, co tam mówią.

Nie pragnę wcale zostać posłem, powiada ktoś, i będę najszczęśliwszy, jeśli mię nie obierzecie. Tu kandydatowi z konsekwencji wypadało wyliczyć wszystkie swoje przywary i ułomności, ażeby dopiąć celu i umknąć przed poselstwem. Tak się jednak nie stało. Myśl o obowiązku służenia krajowi przemogła wstręt do poselskiej godności i kandydat wymógł na sobie przyrzeczenie przyjęcia tej godności, jeżeli żelazna wola ciała wyborczego nałoży nań kajdany obowiązku.

Ja jestem Polak, literata, demokrata, federata, jednem słowem: tromtadrata, powiedział ktoś znowu i zamilkł, ale echo roznosło ostatnie zgłoski po korytarzach i cały ratusz zdawał się wtórować oświadczeniu kandydata cichym, ale uroczystym szmerem: ratatata!

Dłużej siadywać w kozie i częściej za politykę, jak ja siadywałem, odezwał się ten sam głos dalej, niepodobna Kto nie wierzy zresztą, niechaj spróbuje. Nie spotkałem także nikogo, ktoby potrafił obficiej mówić odemnie i zręczniej myśl zaplątać w mnogości wyrazów, na co się dyplomacja sili mozolnie, a co u mnie powstaje bez szczególnego nawet z mojej strony starania. Znałem wprawdzie jednego mowcę, każdy z was, panowie, wie, o kim mówię, który mógłby ze mną iść w parze pod względem wytrwałości w mówieniu i który się dał we znaki Niemcom (niech go Bóg za to wynagrodzi!) ale mowca, o którym mówię, zdradzał często myśl swoją i dawał ją w ręce wrogom za narzędzie. Tego ja, panowie, nie potrafię z natury.

Program mój, ciągle ten sam głos mówił, bardzo jasny, wyraźny i zrozumiały: siedzieć w domu i czekać, aż przyjdzie koza do woza, a tymczasem myśleć o zbawieniu Austrji za pomocą federacji.

Potem inne dawały się słyszeć głosy, ale rozprawy już nie były tak zajmującemi. Na trybunie stał człowiek, co gorliwą kilkunastoletnią pracą około wychowania publicznego i to na stanowisku pełnem znaczenia położył niezaprzeczone zasługi dla kraju, w ostatnich latach na polu politycznem odznaczył się największą może trzeźwością, a który miał to nieszczęście, że przed siedmnastu laty w czasach największego absolutyzmu, pozornie, czy niepozornie obraził w mowie mianej do uczniów idee narodowości i wolności.

Zdawałoby się, że siedemnaście lat pracy dla kraju niehałaśliwej wprawdzie ale wytrwałej i systematycznej, zdołają zatrzeć niemiłe wrażenie tych kilku słów mylnie interpretowanych przez przeciwników doktora Czerkawskiego; ale nie! znalazł się młody Kato, który nie mógł uwierzyć, jak w tak krótkim przeciągu czasu, jak lat siedemnaście, mogą się zmienić zapatrywania i przekonania człowieka. Młody Kato jest w bliskiej przyszłości kandydatem na posła, poczekamy lat siedmnaście i po upływie ich zapytamy go, nie o to, czy zmienił przekonania swoje, pięknie zazwyczaj wypowiadane, ale czy je usprawiedliwił siedemnastoletnią pracą. Przyznajemy się do jednej wielkiej wady, mianowicie do tego, że mamy większe uszanowanie dla czynów niżli dla słów, choćby najpiękniejszych.

Boję się jednak, żeby ton kazania nie zawiewał ku czytelnikom z ostatnich słów moich, przechodzę więc natychmiast do innych kandydatów. Oto jest p. Boczkowski, z którego *Dziennik Lwowski* zrobił kandydata na posła. Pan Boczkowski protestuje naprzód przeciwko swojej kandydaturze, nie wiedząc nawet jak nazwać człowieka, co bez jego woli robi go kandydatem, potem w naturalnym rozwoju swej mowy przechodzi do złożenia politycznego *credo*. Potrzeba wiedzieć, że p Boczkowski nie jest ani federalistą, ani rezolucjonistą, ani jakimś tam mamelukiem. Wyznanie wiary było krótkie, i w tak jasnem świetle stawiące mowę, że nie pociągnęło za sobą żadnych interpelacyj.

Czemu też p. Ziemiałkowski nie potrafił naśladować p. Boczkowskiego?

Pan Ziemiałkowski stanął jako skruszony grzesznik przed wyborcami. Mogłem błądzić w środkach, powiedział, ale cel był zawsze jeden i ten sam, wspólny nam wszystkim. Ta skrucha zaczęła mu ujmować wszystkie serca, najwięcej dotychczas odwrócone od niego. Syn marnotrawny był już bliski tego, że mu rodzicielskie łono wyboreze miało dać przystęp i postarać się nawet o zabicie cielca, to jest przynajmniej o usunięcie kandydata, który miał zająć jego miejsce. Nawet *Dziennik Lwowski* gotów był cofnąć kandydaturę p Boczkowskiego.

Skrucha wylała się potokiem błyszczącej mowy, gdzie było dużo narzekań na kraj. Oczekiwano, że za skruchą nastąpi żal za grzechy i obietnica poprawy. Każdy był już przygotowany na rozczulającą scenę przejednania, panie na galerjach wydobywały już chusteczki od nosa dla powstrzymania i okrycia łez wzbierających. Ale nie z tego, grzesznik zamilkł wtedy właśnie, kiedy winien był żałować za grzechy i obiecać poprawę.

Cóż było za zdziwienie ogólne, kiedy na kapłańskie zapytanie interpelanta: a obiecujesz-że poprawę? wyszedł zuów grzesznik na trybunę i oświadczył, że mógł błądzić w środkach, ale o poprawie nie myśli wcale. Miałżeby zwątpić w miłosierdzie boskie?

Bądź co bądź spowiedź wyborcza p Ziemiałkowskiego była wielkiem nieszczęściem dla mameluków lwowskich. Stracili już oni wszelką nadzieję wysadzenia go na swoich barkach a co gorzej, nie mogli dopatrzeć w przedstawicielu swoim ani wielkiego taktu politycznego, ani głębokiego rozumu stanu.

Ale zaczyna już być duszno w sali ratuszowej; wynieśmy się ztamtąd razem z mamelukami na wolne powietrze, żeby nam już żaden Smolka nie dokuczał i zapomnijmy o polityce. Tak postanówmy sobie aż do końca kroniki nie wspomnieć imienia polityki.

Ale jak daleko zasięgniemy okiem na całym horyzoncie lwowskiego i powszechnego galicyjskiego żywota, nie niestety dostrzedz nie możemy oprócz wzburzonych fluktów polityki. Istotna powódź, w której wszystko tonie, co zwykło w innych chwilach zwracać na siebie powszechną uwagę.

Jeden tylko teatr, dzięki przybyciu znakomitej artystki neutralizuje trochę gorączkę

(*x*) *A propos...* (czegokolwiek bądź) kto nie był w tajemniczym salonie pani Hersylii, ten nigdy nie uwierzy, że rzeczywiście są dziwy w niebie i na ziemi, o których się ani śniło naszym filozofom. Są rzeczywiście, jest to fakt, są zaś nie tylko w niebie i na ziemi, lecz i w salonie pani Hersylii, nie śni się o nich wprawdzie filozofom, ale się o nich śni, i to na jawie, panu K., doktorowi elektryzerji i magnetyzmu.

Nieśmiertelny Szekspir nie poznałby własnych słów swoich i zdziwiłby się niemało tym dodatkom, ale czas ma swoje prawa: on to nam dał magnetyzm i elektryczność, welocipedy i prasowane drożdże, Hersylię i pana K., on niech odpowiada przed Szekspirem za dodatki, a oraz za to, że się pani Hersylia i pan K. tak pięknie uzupełniają nazwajem.

To zaprawdę jeden geniusz w dwóch ciałach.

Niepodobne stało się podobnem, wołam z wielkim myślicielem naszego czasu, właścicielem pracht-bazaru w Wiedniu, p. Friedmanem. Niema już więcej we Lwowie ani nieuleczonej choroby, ani numeru loterji, któryby nic wygrał, ani skradzionych butów, bo to, czemu nie potrafi zaradzić na jawie pan K., to p. Hersylia za 2 złr. w. a. (a teraz nawet taniej) przez sen odgadnie, świadcząc tem samem prawdzie przysłowia: *que les beaux esprits se rencontrent.*

własnowolność przdcież nie krępuje postanowień narodu na przyszłość.

Najfatalniejsze w zapatrywaniach p. Z. jest jego zapatrywanie, iż bezwzględnie powinniśmy być przeciwni sojuszowi z Czechami, gdyż z tego wypływa, iż bezwzględnie powinniśmy być za sojuszem z Niemcami. Przypatrzmy się przyczynie, dla czego p. Z. jest bezwzględnym przeciwnikiem sojuszu z Czechami? Oto że Czesi łączą się z feudałami, klerykałami, ultramontanami tyrolczykami. Tu znów p. Z. użył s yboletu wolności zupełnie w ten sam sposób, jak go Niemcy wynaleźli przeciw opozycji prawno-państwowej. Ależ Czesi, feudały i klerykały czescy i tyrolscy, i Czesi liberalni dążą do rozszerzenia autonomii. Każda z tych partyj spodziewa się, iż uzyskawszy tę autonomję, u siebie, w swoim kraju urządzi się podług swojej myśli. Więc gdyby i nam wypadło iść tą samą drogą, co oni w opozycji, i my uzyskawszy autonomię, spodziewamy się u siebie urządzić się po naszej myśli. Co nam to przeszkadza, iż Tyrolczycy otrzymawszy obszerną autonomię, urządzą się u siebie w duchu klerykalnym! To przecież nas nie obowiązuje, abyśmy i my tak samo się urządzali. My powinniśmy być tylko przeciw solidaryzowaniu się z temi opozycjami we wszystkiem, ale jeśliby nam korzyść przyniosło, to z nimi umówić się należy w czem iść mamy wspólnie.

Najwięcej bijącym w oczy sofizmatem p. Ziemiałkowskiego, było podsunięcie Czechom niedorzecznej przyczyny ostatecznej, ich opozycji prawnopaństwowej.

Powiada p. Z., że Czechów celem ostatecznym opozycji prawno-państwowej, jest obalenie austrjacko-węgierskiej ugody! To zaś doprowadziłoby do rozbicia całej Austrji, do wojny domowej jak w roku 1849. Tylko centraliści najzacieklejsi, chcąc sobie zapewnić sojusz Węgrów, podsuwają opozycji czeskiej ten cel, i nim straszą Węgrów, ale ślepy tylko nie widzi, iż naród czeski dąży do szerokiego samorządu, do przywrócenia korony czeskiej, do zlania się wszystkich Czechów w jeden kraj, w jeden organizm. Był czas jakiś, gdy jedna część Czechów w obaleniu ugody węgiersko-austrjackiej widziała środek do dopięcia tego celu, ale już od dawna zapatrywania te porzucono, a nawet porzucenie to osobną deklaracją stwierdzono dla uspokojenia Węgrów. Tylko p. Z. jeden tak przesiąkł wszelkiemi opiniami, czyto szczeremi, czy symulowanemi, niemieckich centralistów, iż z ich stanowiska zapatruje się na sprawy wewnętrzne Austrji, a nawet ich szyboletami wojuje. Zamiast naszemu krajowi doradzać co do sojuszu politykę wolnej ręki, t. j. łączenia się według potrzeby i według korzyści naszej z tą lub ową opozycją, z Czechami czy też z Niemcami, p. Z. prowadzićby chciał kraj do wyrzeczenia się z góry wszelkiego przymierza z Czechami, nie pomny na to, że tem samem oddalibyśmy się na łaskę lub niełaskę Niemców. Takiem wypowiedzeniem p. Z. miłym się robi niemieckiemu stronnictwu, ale gubi sprawę kraju, paraliżuje jego akcję.

Jednem słowem, p. Z. jest dziś reprezentantem polityki najszkodliwszej dla naszego kraju, jest reprezentantem tej samej polityki, jaką przedstawiał w przeszłym roku, i jaka późniejszemi wypadkami jako najszkodliwsza dowodnie się okazała. W tym też duchu odezwał się właściciel *Gaz. Nar.* do wyborców przeciw kandydaturze p. Z., a wywód ten jasny przemówił nawet do przekonań wielu zwolenników p. Z., zachwiał nimi, przemówił i do przekonań tej części członków Tow. demokratycznego, którzy dotąd chwiali się w swoich zapatrywaniach na politykę p. Ziemiałkowskiego.

Karjera polityczna p. Z. jest skończona. Już mu żadne usiłowania jego mameluków nie pomogą. P. Z. stracił narodowy zmysł polityczny — przeżył się. Niech odpoczywa na laurach swoich gründerowskich i verwaltungsratowskich. Tych mu nikt nie zaprzeczy.

Dwóch mameluków p. Z. ubijają się jeszcze o mandat poselski w Samborze i w Rzeszowie. Mameluk rzeszowski niema żadnej szansy powodzenia, a fiasko jego Dalajlamy we Lwowie, i zabiegi dziennikarskiego jego Lamy jeszcze więcej mu zaszkodzą. Samborski jednak mameluk ma wielką szansę zdobycia mandatu poselskiego. Mianowany przez rząd burmistrz lwowski, tutejszy notarjusz Szemelowski, popierany tam bowiem jest przez swego brata, tamtejszego burmistrza, swojem stanowiskiem i majątkiem, przeważny wpływ mającego w Samborze, rozporządzającego kilkuset głosami przedmieszczan, i chociaż cała inteligencja samborska jest wyborowi jego przeciwną, przejdzie przy wyborach niezawodnie.

Na Brody stawiają kandydaturę tutejszego adwokata doktora Gottlieba. Komitet centralny powinien go poprzeć; jest to człowiek bardzo zdolny i prawy.

Jeżeli tutejszy komitet centralny postawi kandydaturę dr. Fränkla, to ten we Lwowie i przejdzie, więc na ten wypadek Kołomyja, która stawia kandydaturę dr. Fränkla, powinna obejrzeć się za innym kandydatem. My byśmy jej doradzali wybierać dr. Warszauera, lub Oetingera z Krakowa. Obadwaj są bardzo zacni i zdolni mężowie.

Stryj nie może się zdecydować na kandydata. Dwakroć komitet tamtejszy komitetowi centralnemu przedstawiał niemożność przeprowadzenia dr. Kabata, zaproponowanego im przez komitet centralny, i dwakroć komitet centralny obstawał przy swojej pierwotnej propozycji!

W Drohobyczu kandydatura dr. Ludwika Wolskiego jest zapewnioną. W Przemyślu zdaje się, że większość wyborców jest za kandydaturą księcia Adama Sapiehy.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Wiedeń d. 30. czerwca.

(*sk.*) Nie podlega żadnej wątpliwości, że choćby i miasta wyższo-austrjackie, na które dzisiaj kolej wyborcza przypada, skłoniły się ku partji tak zwanej liberalnej — jak to zapewniają dzienniki centrałów, sejm w Lincu będzie miał większość klerykalno-konserwatywną. Nikt tu bowiem nie łudzi się nadzieją, że właściciele większych posiadłości pójdą przeważnie za głosem i wskazówką pełnomocnika cesarskiego, Falkenhayna, który jest klerykałem najczystszej wody.

Wielkiego figla wystroili także klice rajchsratowej panowie z większych posiadłości Niższej-Austrji, których wybór przed kilkoma godzinami uskuteczniony nie jest jeszcze wprawdzie urzędownie ogłoszony, lecz o którym już i *Nowa Presse* wieczorna pisze, że wypadnie bardzo źle dla liberałów. Wszyscy feudało-klerykały pojawili się co do jednego. Marodery, jak siwy książe Bathyany Strattmann, którego wprowadzono pod rękę do sali. i książe Karol Lichtenstein, który pojawił się na kulach, nie zaniechali wrzucić swych kartek do urny, choć w przeszłych wyborach zawsze się od tego wstrzymywali. Dwór głosował przez pełnomocników, znanych z klerykalno-konserwatywnych przekonań — jak Kuefstein, Fünfkirchen, Hardegg, Grünne, Croy, Suttner, Kolloredo i inni. Z 199 głosowało przeszło 160 a o pierwszej godzinie zaczęto skrutinium. Gdyby większość absolutna dla 15 wybrać się mających posłów nie była osiągniętą, drugi wybór uskutocznionym zostanie dziś o godzinie 6.

Świadomi sprawy twierdzą, iż lista klerykałów przejdzie niewątpliwie, a to tem bardziej, iż wielu z partji liberalnej wstrzymało się od głosowania.

Zważywszy, że wybory w Salcburgu wypadły zarówno klerykalnie jak w Wyższej-Austrji, a w Krainie narodowcy kilka świetnych zapisali tą razą zwycięstw, do których szczególnie policyć wypada upadek dotychczasowego delegata, Kluna, zważywszy dalej, że z kuryj większych posiadłości, które dotąd jeszcze nie wybierały, niejeden jeszcze klerykał wypłynie na wierzch i zajmie miejsce po centraliście — wnioskować trzeba, że klika rajchsratowa. choć zawsze stanowić będzie większość w przyszłym rajchsracie, nie będzie już mogła zająć tego imponującego stanowiska, które dotąd tak dobrze dla siebie umiała wyzyskać.

Nie dalej jak przed tygodniem, nie spodziewała ona się tego. Rozzuchwalona wynikiem wyborów w Niższej Austrji zaczęła już w organach swoich śpiewać ludom dobrze znaną piosnkę — a w mowie berneńskiej Giskry rozwinęła nawet cały program akcji, nieróżniący się wcale od dotychczasowego. Czy wobec wszystkiego, co się potem stało, zechce ona i nadal w tym samym tonie przemawiać — nie wiadomo. Atoli są pewne poszlaki, które każą się domyślać, iż więcej jej przyjdzie jeszcze wyrzucić ballastu z swego okrętu, jak to dotąd uczyniła. Wątpią tu bardzo już teraz. aby i to przydać się jej na co mogło, gdyż skład Rady państwa będzie niezawodnie taki, iż klika rajchsratowa pozostanie w możności sprzeciwienia się wszelkim wnioskom opozycji — dwóch trzecich jednak części głosów dla swoich przedłożeń i reform nie uzyska.

Dziwaczne postępowanie cesarza, który w Morawie głosuje liberalnie, w Niższej zaś i Wyższej Austrji klerykałów upoważnia do wyboru, tłumaczą niektórzy wpływem rządu obecnego, a szczególnie Beusta. Kanclerz, mówią, wraz z Potockim chcąc przedziesiątkować partyzantów dawniejszego ministerstwa i pozbawić ich wpływu na sprawy, który dotąd posiadali wyłącznie, wymogli na koronie by w krajach gdzie ma głos wyborczy i gdzie Niemcy nie są zagrożeni opozycją narodowościową, przychyliła się na stronę klerykałów. Za koroną pójdzie naturalnie większa część właścicieli ziemskich, znanych z lojalnych swych uczuć. Pośrednim wynikiem tego będzie nieprzyjście do skutku absolutnej większości liberałów w Radzie i niepodobieństwo przewodzenia w niej. Poczucie zaś słabości, nastraja niżej jak wiadomo dumę i upór i zmusza do ustępstw i kompromisów.

Podaję tę wersję dlatego, iż uważam ją za bardzo prawdopodobną. Trudno bowiem przypuścić, aby rząd, który z jednej strony przeświadczył się o stałości opozycji narodowościowej i twardem jej staniu przy swych żądaniach, a z drugiej widział upór i nieprzezwyciężoną chęć panowania pseudoliberałów niemieckich, który przewidywał więc, że z takiego stanu rzeczy kompletny tylko rozstrój życia parlamentarnego w Austrji wyrodzić się musi, mógł ręce założywszy obojętnie przypatrywać się agitacjom, wprost do zguby wiodącym. Klerykały dla narodowej opozycji okazali się daleko pobłaźliwszymi i łagodniejszymi od pseudoliberalnej kliki, do niej tedy, jak do arki zbawienia musiał się rząd udać.

Jutrzejsza *Gazeta Wiedeńska* ma wreszcie ogłosić zmiany w składzie ministerstwa. Z telegramów już wiecie, że prócz Stremayera a może i Depretis nikt więcej tą razą teką ministerjalną uczczonym nie zostanie. Spóźnienie się ogłoszenia tłumaczą raz tem, że czekano, póki dotyczące osobistości nie zostaną wybranymi do sejmu, a potem że posłane do Ischl, gdzie bawi cesarz, odnośne dokumenta, dziś z podpisem monarszym nadejść mają.

Krążyły tu o treści czerwonej księgi pogłoski, o których zapewne już wiecie. Dziś *Bohemia* zaprzecza im, dowodząc, że kanclerz dotąd jeszcze nie jest *im Reinen*, co w niej zamieścić.

Mowy lwowskich kandydatów poselskich.

(*Z zgromadzenia wyborców.*)

Początek o godz. 6½ wieczór.

Przewodniczący Bałutowski: Posiedzenie otwarte, p. Frenkel ma głos.

Frenkel. Wśród tylu zasłużonych mężów, którzy w grodzie naszym zamieszkują, nie miałem nigdy zamiaru starania się o ten zaszczyt, jakim jest zajęcie krzesła poselskiego, lecz zawezwany tak ze strony moich współwyznawców, jak i od centralnego komitetu demokratycznego, abym się stawił szan. zgromadzeniu i złożył wyznanie mej wiary politycznej, pragnę temuż zadość uczynić. Słyszeliśmy przy ostatniej dyskusji zgromadzenia wyborców z ust kilku mowców, że są demokratami. Ja rozróżniam między zasadami demokratycznemi od wieków, przez wszystkie ludy cywilizowane przyjętemi, a sposobem zapatrywania się niektórych, w obozie demokratycznym się znajdujących, na polityczny ustrój państwowy. Mniemam, że można być demokratą, przyznawać się do zasad demokratycznych, powszechnie przyjętych, nie pisząc się na program tej polityki, nie pragnąc programu federacji i prawnopaństwowej opozycji. Otóż do tych zasad demokratycznych, od wieków przez wszystkie narody przyjętych, przyznawałem się i przyznaję od młodości mojej, z całem przekonaniem, miłością i poświęceniem lgnę do tych zasad, wprawdzie częstokroć nadużywanych, nie mniej przeto świetnie błyszczących i serce poruszających, do zasad, które się łączą w wyrazach: wolność, równość i braterstwo! Jeżeli zasady demokratyczne w krajach, mających oddawna odrębność polityczną, obecnie mają misję cywilizacyjną, to mają one w kraju naszym misję społeczną, dziejową. Ja mam przekonanie, że przez należyte i słuszne zastosowanie zasad demokratycznych może te waśnie raz przecie ustaną, które niestety do dziś dnia trwają. Przez nie b dzie można zakończyć waśnie chłopa z dawnym panem, Rusinów z Polakami, stałą zgodę sprowadzić między wyznawcami różnych religij, w kraju naszym mieszkającymi, one będą stanowić stałą podwalinę dla przyszłości naszej ojczyzny.

Przechodzę teraz do zapatrywania się mego na kwestje polityczne. W tym względzie zdaje mi się, że zgodzą się wszystkie stronnictwa na to, że nam potrzeba wywalczyć jak najobszerniejszą odrębność dla kraju, że rezolucja w sejmie przyjęta, stanowi oś, około której się będą obracać wszystkie usiłowania nasze ku temu. Zachodzi tylko różnica co do wyboru środków. Mianowicie jest między nami stronnictwo silne, wychodzące z tego przekonania, że tym środkiem stanowczym, ale skutecznym jest zaprowadzenie federacji, a trzymanie się prawnopaństwowej opozycji i nieobsyłanie Rady państwa. Nie podlega wątpliwości, że idea federacji ma wiele za sobą; dzieje nas uczą, że różnorodne narody pod sztandarem federacji połączyły się w jedną całość, zatrzymały przez to swoją odrębność, a pomimo tego doszły do znaczenia i politycznej potęgi.

Jednakże zachodzi pytanie, czy podobny program da się obecnie zastosować do faktycznych stosunków państwa austrjackiego. Ja sądzę że nie. Indywidualne przekonanie moje jest, że obecnie zastosowanie idei federacji do ustroju państwowego austrjackiego, wywołałoby jaknajwiększy opór Niemców i Węgrów. Niemcy obawialiby się o byt narodów w krajach o mieszanych narodowościach, a Węgry widziałyby w federacji na szwank wystawioną ugodę z r. 1867, gdyż obawialiby się, że federacja zaprowadzona w cislitawskich prowincjach, pociągnie za sobą federację w krajach, należących do korony węgierskiej, a przez to rozkład całego królestwa węgierskiego. Nie dość że lekarz uzna lekarstwo za skuteczne, ale on musi się liczyć z siłami pacjenta. Austrja jest tu takim pacjentem, lecz nie ma ona dostatecznych sił, aby można podobnego lekarstwa jak federacja, z pożytkiem użyć. owszem wedle mego osobistego przekonania, jest wątpliwość i słuszna obawa, że zaprowadzenie obecnie podobnego programu, Austrję na największe niebezpieczeństwo naraziby mogło. Co się tyczy kwestji obesłania Rady państwa, to zgadzamy się na to wszyscy, mianowicie i szan. przedstawiciel stronnictwa federacyjnego, że jest w interesie kraju i w interesie Polaków, aby Austrja się skonsolidowała. — Żeby skonsolidowanie nastąpiło, wypada się porozumieć, jeżeli wypada się porozumieć, to wypada się zejść, jeżeli mamy się zejść, to potrzebne jest miejsce schadzki, a jako do dziś dnia prawnie istniejące miejsce schadzki przedstawia nam się Rada państwa. Aby więc porozumienie przeprowadzić i skonsolidowanie Austrji umożliwić, trzeba nam wysyłać do Rady państwa. Ja nie jestem przyjacielem zamachu stanu. Dzieje Austrji nas uczą, że przy zamachu stanu, nigdy nic nie uzyskaliśmy. W r. 1849 został rozwiązany parlament i nadaną została konstytucja marcowa z r. 1849, tak zwana oktrojowana. Konstytucja ta nie weszła nawet w życie, a w roku 1851 formalnie została zniesioną, i zaprowadzono stan wyjątkowy. Wysyłając do Rady państwa, unikniemy zamachu stanu, który pociągnąć może za sobą nowe prześladowanie, nowe uciski i nową reakcję. Lecz powiadają, „dobrze“, otóż wysyłaliśmy do Rady państwa kilka razy, i wysłanie to żadnej korzyści krajowi nie przyniosło. Na to odpowiem, że stosunki obecnie się zmieniły, że nawet Niemcy inaczej zapatrują się na stan rzeczy. Mogliśmy się przekonać przy przeprowadzeniu wyborów w prowincjach niemieckich, że są tam stronnictwa, które dążą do tego, aby Galicji udzieloną została odrębność. Jest wprawdzie inne silne stronnictwo, ale za tamtem stoi, co najwięcej znaczy, opinia publiczna. Zresztą mamy dostateczny zapas środków konstytucyjnych aby upragnioną przez wszystkich odrębność przeprowadzić. Nie można dopuścić, aby rząd ciągle chciał na szwank narażać całe swoje skonsolidowanie się, całą budowę konstytucyjną, przez to, iż nie porozumiałby się z Polakami, nie dając nam tego, czego głośno żądamy: odrębności. Mniemam tedy, że rząd nie chcąc się narazić na to, żeby delegacja po raz drugi opuściła Radę państwa, a przez to cały ustrój konstytucyjny i całą machinę rządową wstrzymała i sparaliżowała, że rząd obecny przychyli się do żądań słusznych kraju. Jeżeli tej drogi trzymać się będziemy, dojdziemy do celu i zająć się będziemy mogli pracą organiczną, która dla kraju jest niezbędnie potrzebną do podniesienia bytu moralnego i materjalnego, która jest potrzebną aby wszystkie warstwy naszej ludności stały się jednym wielkim politycznym narodem.

Ziemiałkowski. Nie miałem moi panowie zamiaru stawać tego roku przed wami jako wasz kandydat, nie dlatego, żebym nie chciał służyć krajowi, lecz z powodów, których bliżej wyłuszczać nie mam potrzeby. Zawezwany wszelako po trzykroć przez komitet centralny i przez licznych wyborców, którzy liczą się do najznakomitszych obywateli, sądziłem za mój obowiązek stanąć przed wami. Nie myślę wszakże nudzić was wyjawieniem mojej wiary politycznej; zasady moje znacie od dawien dawna, mogłem się pomylić w środkach, ale cel był zawsze jeden i ten sam; celem moim była wolność, wolność i Polska. Wezwany zostałem do stolicy jako wyborca tego miasta, z współwyborcami jako obywatel kraju z współobywatelami pomówić o obecnem położeniu naszem, bo zapoznanie położenia tak w prywatnem jak i politycznem życiu, często prowadzi do fałszywej rachuby i do niepowodzeń. Od r. 1860 po raz trzeci zwołuje monarcha swoje narody, aby wzięły udział w uporządkowaniu spraw państwowych i spraw krajowych. — Dotąd przyznać trzeba, że ani w pierwszym ani w drugim kierunku nic wiele zrobiono. W pierwszym względzie, t. j. pod względem uporządkowania państwa tak jak my sobie życzyli, możemy się tłumaczyć tem, iż tam byliśmy w mniejszości, ale co się tyczy spraw krajowych, tego uni winnienia nie mamy panowie, a przecież nie wiele się zrobiło. Możeby więc nie od rzeczy było zastanowić się, dlaczego to się tak stało. Żeśmy mieli ręce skrępowane, to niezawodnie, ale niestety tak jak mogliśmy działać, nie działaliśmy, a powodem tego zdaje mi się było to, iż wszyscy wyłącznie zaprzątnięci wielką polityką, o kraju naszym nie pamiętaliśmy. Kraj cały patrzył ciągle, co robi delegacja w Wiedniu, a nie patrzał co robi Wydział krajowy, co robi Rada szkolna, co robią wydziały powiatowe, co się dzieje w szpitalach, jak wyglądają drogi nasze, jak wyglądają szkoły i gminy nasze. Tym sposobem stało się, że w gminach wszczął się nieład i rozprzężenie, i stało się, że miasta nasze bez statutów pozostają, i nawet stolica nasza nie ma statutu; a dlaczego? Oto bo nasi mężowie stanu mieli głowę zaprzątniętą sprawami monarchii węgiersko-austrjackiej, tak dalece, że żądali obywatelstwa węgiersko-austrjackiego, którego niema, i dlatego statut został odrzucony. Co się dzieje w ogóle w kraju, wiecie wszyscy: drogi są złe, w szpitalach zaprowadzono organizację którą cały świat potępia. (Brawo.) Dziś tedy moi panowie po raz trzeci od r. 1860 mamy wybierać posłów do sejmu. Powinniśmy na to zwrócić uwagę, aby także i od posłów naszych żądać, by nie spuszczając z oka spraw urządzeń państwowych, pamiętali o kraju. Podział pracy potrzebnym jest w życiu publicznem tak samo jak w prywatnem; tych których posyłamy do Wiednia, tym polećmy sprawy państwowe, a ci, co zostają w domu, ci niech pamiętają o sprawach domowych. Szczęście krajowe nie zawisło od kilku lub kilkunastu ludzi, — nawet największy człowiek nie zdoła narodu uszczęśliwić, a szczęście narodu jest wynikiem pracy pojedyńczych, pracy czasem bardzo skromnej, ale pracy ogółu. Jeżeli wszyscy będziemy pracować, będziemy szczęśliwi.

W podobnej chwili, jak dzisiejsza, w innych krajach występują stronnictwa do walki, i słusznie; tam idzie walka o uchwycenie steru rządu, ale to są kraje niepodległe, tam którekolwiek stronnictwo zwycięży. rząd będzie zawsze narodowy. My panowie nie walczymy o ster rządu, my walczymy o byt, my jak armia stoimy przed przeciwnikiem, a armia, która stojąc przed nieprzyjacielem, rozdzieliła by się na obozy, podpisałaby sobie wyrok zagłady, tak i my w chwili takiej, jaką jest dzisiejsza, jeżeli nie zrozumiemy położenia i podzielimy się na stronnictwa polityczne. Zgadzamy się wszyscy na to, że nam potrzeba odrębności we wszystkich sprawach, które się tyczą naszego kraju, które nie należą do mocarstwowego stanowiska państwa. I bardzo słusznie. My jesteśmy częścią żywego organizmu, który gwałtem został wtłoczony w obcy organizm, nie możemy żyć naszem życiem, iż tym organizmem zróść się nie możemy. Sami nic nie robimy, a tamtemu przeszkadzamy. Więc jest w naszym interesie i w interesie monarchii, aby nam dano odrębność we wszystkich naszych wewnętrznych sprawach. Zgadzamy się wszyscy, że potrzeba nam rządu innego, sprężystego, bo to co dziś widzimy, dwoisty rząd, niby to autonomiczny bez władzy wykonawczej i rząd cesarski, te dwa rządy sobie tylko nawzajem przeszkadzają zamiast się wspierać. Wszyscy czujemy, że jest bezrząd i wszyscy czujemy potrzebę silnego rządu, ale musimy mieć gwaranecje, że on będzie wydawał ustawy z dobrem i pożytkiem kraju zgodne, dla tego zgadzamy się wszyscy na rząd odpowiedzialny. Zgadzamy się wszyscy, że w sprawach krajowych potrzebną jest poprawa tych ustaw, które się okazały niedostateczne; że jest potrzeba wydania nowych ustaw ku podn esieniu bytu materjalnego i moralnego w kraju naszym. Pytam się więc, jeżeli się na to wszyscy zgadzamy, zkądże te stronnictwa? Otóż znów stronnictwa te nie dlatego powstały, że się nie zgadzamy co do spraw krajowych, lecz znów polityka wielka nas dzieli. Przypatrzmy się tedy tym zasadom, które po za potrzeby kraju naszego wychodząc, dzielą nas na obozy. I tak najpierw jedni żądają ustroju federacyjnego dla państwa i w tem widzą zbawienie nasze. Federacja tak postawiona, jak nam ją stawiają, jest coś bardzo nieokreślonego. Federacja może być pod formą demokratyczną, arystokratyczną, może być pod rządem konstytucyjnym, a nawet pod rządem absolutnym, to wszystko możliwem jest obok federacji. Potrzeba więc wiedzieć, jaka federacja. Dr. Fischhoff jest niezaprzeczenie federalistą, a dr. Fischhoff twierdzi, że dzisiaj istnieje już ustrój federacyjny, i że tylko potrzeba żądać rozszerzenia autonomii dla pojedyńczych ciał; inni mówią, że cztery ciała powinny się federować. Węgry, Polska, Czechy i inne tak zwane dziedziczne kraje monarchii. Pytam się dla czego nie pięć, dla czego nie sześć, dla czego nie siedemnaście, jak Petrino żąda? Zkąd my wiemy, że oni się chcą federować? Nie mówię już o tem, że Szlązk i Morawa nie zechcą może z Czechami jednego ciała tworzyć, ale pytam się dlaczego my mamy Styryjczyków, Krainców, Tyrolczyków i Włochów wbrew ich woli weiskać w jedno ciało. Zresztą zkądżwiemy, że te wszystkie kraje, — nie wiemy czy to ma być federacja narodów czy krajów — chcą federacji. Federacja nie tworzy się dekretem, federacja jeżeli nie jest wynikiem konieczności politycznej, jest tylko uwieńczeniem budowy cywilizacyjnej, jest wynikiem zatarcia różnic społecznych, a to nie dekretem, tylko wypełnieniem obowiązków obywatelskich się tworzy. Wtedy zatrą się różnice, stanów różnice rodu a może i szczepów, i wtedy będziemy mieli federację. Czy austrjackie kraje pod tym względem są dojrzałe? nie wiem ale to wiem, że my jako Polacy z myślą federowania się z obcemi krajami wychodzić nawet nie mamy prawa. Galicja dostała się Austrji aktem prostej grabieży; kiedy przyszła do Austrji nie miała nawet tej nazwy; nazwano ten kraj Galicją, aby zatrzeć znamiona przynależności do Polski. Mimo to przy wszystkich naszych usiłowaniach mieliśmy na oku całość i niepodzielność Polski, a nie jednej jej części.

Myśl ta jest podstawą świętą naszej wiary w przyszłość, i my tę wiarę powinniśmy tak czystą i niepokalaną zachować, bo żaden akt dobrowolnie z naszej strony nie wyszedł, któryby się odnosił do jednej części Polski, zawsześmy ją uważali za całą i nierozdzielną. Gdybyśmy tedy oświadczyli, iż chcemy być związani z innemi częściami Austrji, gdybyśmy się związali węzłem nierozdzielnym, to wyrzeklibyśmy się przynależności do reszty Polski. Ja pytam cobyście powiedzieli, gdyby się Kongresówka chciała federować z Moskwą?

W niedługim czasie, jestem przekonany, cywilizacja Europy musi się zmierzyć z barbarzyństwem Azji, z tej walki jak feniks z popiołów odżyje nasza Polska. Przy dzisiejszym ustroju Europy, Polska choćby 16 milionowa, między państwem niemieckiem 40 milionowem a państwem moskiewskim 60 milionowem ostać by się nie mogła. Ta Polska wtedy się związe z królestwem węgierskiem i z Austrją, to będzie federacja, o której będzie można powiedzieć, że jest następstwem konieczności polityczuej. W taką federację ja wierzę, takim federalistą jestem.

Nie byłem członkiem sejmu, gdy tenże wyrzekł w adresie do Najj. Pana te słowa: Przy tobie stać chcemy wiernie. Ja pojmowałem, jeżeli powiedziano my Polacy, to znaczyć miało: my Polska. Dlatego sądzę, że nie powinniśmy nigdy robić polityki galicyjskiej tylko politykę polską.

A teraz przystąpię do drugiej zasady. Mówią nam, że powinniśmy iść ręka w rękę z prawno-państwową opozycją, i tu się pytam z kim iść i dokąd mamy iść. Pod prawnopaństwową opozycją rozumieją dziś opozycję czeską, tyrolską, Słowieńców, a w najnowszych czasach ultramontanów, gdyż to stronnictwo wyraźnie oświadczyło, że chce iść ręka w rękę z opozycją prawnopaństwową. Że Czechy chcą stanowić państwo odrębne, więc ich opozycja jest prawnopaństwową, to nie podlega wątpliwości. Ale Tyrolczycy chcą, aby dawną stanową konstytucję przywrócono; czy my mamy iść z nimi ręka w rękę? Słowieńcy nawet tego nie żądają. Słowieńcy nawet nie chcą tworzyć jednej prowincji, albowiem przekonali się, że potrzebaby sześć istniejących prowincyj rozkawałkować. Oni nawet prowincjonalnej opozycji nie prowadzą, z nimi mamyż się trzymać? Mówią nam, przedewszystkiem

z Czechami iść ręka w rękę. Iść ręka w rękę, to znaczy, wziąć kogoś za rękę. A przykroby mi było, gdybyśmy mieli brać tę rękę, która niedawno ściskała rękę kata naszego (brawo). Moi panowie, ja zanadto cenię rozum czeskiego narodu, abym sądził, że to się działo na serjo, ale koniec końców stało się. Za nadto cenię ich rozum. Dość popatrzeć na mapę, aby się przekonać, że oni do Moskwy dostać się nie mogą. Nie wierzę, że ich traktowania z Bismarkiem i Francją, w których nas dają na pastwę Moskwie w nagrodę za ich niepodległość, były na serjo. Więc jeżeli to nie jest na serjo, pytam się dokąd idą i czego chcą; to jest jedyna prawdziwa odpowiedź: oto oni chcą znieść ugodę zawartą z Węgrami. Czy nam godzi się to robić? Najpierw wszystkie stronnictwa, jakie są bez różnicy oświadczyły, że ugodę z Węgrami uznają za świętą. Ale pominąwszy to, czy panowie myślicie, dałaby się mniej korzystna niż dzisiejsza ugoda zawrzeć z Węgrami, z Węgrami, gdzie tak silna jest opozycja przeciw tej korzystnej ugodzie. Złamanie tej ugody poprowadziłoby Austrję do tego, co się działo w r. 1849, a czy Austrja by to przetrwać mogła — ja wątpię. A co by nas w takim raze czekało, nie wiem. Nikomu nie jest wiadomem dokądby poszła Galicja, gdyby w tej chwili Austrja runęła, a runąćby musiała, skoroby nam się zachciało naruszyć ugodę z Węgrami. Nam tedy z Czechami nie wolno iść ręka w rękę.

Wypowiedziawszy tedy moje zdanie, reasumuję moje zapatrywanie ogólne na obecne położenie nasze, na naszą przyszłą działalność. Powinniśmy żądać, i żądać stanowczo tego, co dla rozwoju naszych sił i dla naszej przyszłości jest potrzebnem i co bez uszczerbku monarchii dane nam być może i w interesie monarchii danem nam być powinno. Wszelako powinniśmy w wyborze środków unikać wszystkiego, co naruszałoby byt Austrji, bo tym sposobem narazilibyśmy na szwank nawet przyszłość naszą. (Dok. n.)

Z zagranicy

Kwestja rozbrojenia, podejmowana tylekrotnie we wszystkich parlamentach Europy, została znów podjętą przez lewicę na piątkowem posiedzeniu Ciała prawodawczego, i wywołała tam burzliwe debaty, o przebiegu których donosi telegram w sposób następujący:

Na posiedzeniu Ciała prawodawczego podczas rozpraw nad ustawą o kontyngensie, przeciw wnioskowi Garnier-Pagés, żądającemu rozbrojenia, minister wojny Lebocuf bronił utrzymania obecnego stanu armii jako konieczności dla Francji, która ma jakoby misję polityczną do spełnienia w Europie. Dokonane dotychczasowe zmniejszenie kontyngensu rocznego, wynosi 10.000, a zawezwaniu do rozbrojenia nikt dotąd nie uczynił zadosyć. Minister wojny pragnie utrzymać pokój. Thiers wspiera ministerjum, albowiem przekonanie o potędze armii francuskiej przyczynia się do utrzymania pokoju. Ollivier oświadcza, iż nigdy utrzymanie pokoju nie było więcej jak teraz zapewnionem. Plebiscyt dał polityce Francji tę samą siłę, jaką bitwa pod Sadową dała Prusom. Rząd nie ma żadnych dokumentów do udzielenia, gdyż żadna sprawa nie została zupełnie ukończoną, wyjąwszy sprawy soboru a ogłoszenie aktów do niej się odnoszących byłoby przedwczesne. Po odpowiedzi Juliusza Favre, Izba nie chciała słuchać więcej wyjaśnień. Ztąd powstało wzburzenie i hałas tak, iż posiedzenie zostało zawieszonem.

Nie mniej burzliwem zapewne było posiedzenie wczorajsze, spowodowane niechęcią kraju, jaką dziennikarstwo rozzarzyć się starało przeciwko odpowiedzi rządu, złożonej w komisji na petycję książąt rodziny detronizowanej.

Pan Ollivier i Chevandier de Valdrome oznajmili, iż rząd uznaje, że petycja zaniesiona nie tyle domaga się od reprezentacji kraju wydania uchwały, dozwalającej powrotu do Francji podpisanym, bo w takim razie winni oni byli uciec się wprost do łaski i wspaniałomyślności monarchy, ile ma na celu przyznanie im praw dynastycznych, a skutkiem czego rząd widzi się w konieczności domagać, aby Izba bez dyskusji przeszła nad petycją do porządku dziennego, monarcha bowiem powyższą petycją uważa się za obrażonego. Niewątpliwie, że większość Ciała prawodawczego bez oporu skłoni się do żądań rzeczników kor ny, malkontenci jednak nie zaniedbają użyć tej sposobności dla dokuczenia cesarzowi i jego doradcom. Najprzyjaźniejszy zaś dotąd Ollivierowi przyznać muszą, iż przyjmując tenże na siebie misją, zleconą mu przez Napoleona, zapomniał, iż jest ministrem parlamentarnym i oświadczył to, co przystałoby Bismarkowi a co nie może licować z przeszłością byłego twórcy opozycji antibonapartystowskiej.

We Włoszech utrzymuje się wieść o prawdopodobnem ustąpieniu Lanzy, Castagnoli, Correntego a wejściu do gabinetu Minghetego i Mordiniego. Słychać również, iż jenerał Garibaldi niebezpiecznie zachorował.

W Bukareszcie prezes ministrów zagaił nadzwyczajną sesję Izby, oświadczając, iż jedynie ma ona na celu sprawdzenie rezultatu wyborów.

W Prusach agitacja wyborcza rozwija się na wielką skalę — przyczem stronnictwa polityczne manifestują swe dążenia w rozgłaszanych programach.

W tych dniach stronnictwo postępowców ogłosiło program, którego główne zasady nie różnią się prawie od zasad, jakiemi kierują się stronnictwa liberalne innych państw.

Program wspomniany żąda: Unifikacji Niemiec drogą pokojową i urządzenia tychże na zasadach federacyjnych, odpowiedzialności ministerstwa, redukcji armii, zmniejszenia podatku, a co najmniej upewnienia, że takowe nie będą już zwiększane, wprowadzenia głosowania powszechnego co najmniej inteligencji.

Co zaś do wewnętrznych stosunków, domaga się przyznania izbie deputowanych ostatecznego wotowania podatków, dalej zaś wprowadzenia autonomii gminnej i odpowiedzialności urzędników przed sądem.

W Szwecji, gdzie równouprawnienie kobiet bezwątpienia największe w praktyce znalazło zastosowanie, wyszedł dekret królewski, dozwalający niewiastom studjowania medycyny, a po otrzymaniu patentów dozwalający im wolność praktyki.

O handlu wołami tucznemi w Galicji.

W ostatnich latach wypas wołów w Galicji przybrał wielkie rozmiary.

Na targi wiedeńskie zaledwie piąta część wołów przybywa z innych prowincyj, to jest z Węgier i Austrji, a Oświęcim otrzymuje woły tylko galicyjskie i trochę mołdawskich. Brak wszelkiej organizacji w kraju naszym co do wypędu wołów na te dwie główne targowice, naraża na niesłychane straty tak handlarzów galicyjskich, jako też i właścicieli i dzierżawców gorzelń, wysyłających na sprzedaż woły własne na te targi w czasach, w których te targi nad potrzebę chwilową konsumcji wołami przepełnione zostaną.

Dwa przedostatnie targi w Wiedniu i Oświęcimie udowodniły, że posyłanie bydła na oślep bez poprzedniego wyrachowania, naraża na niesłychane straty właścicieli galicyjskich. Jeden targ korzystny przy małym spędzie wołów, nie zwróci nigdy strat, jakie się ponosi przy spędach wielkich. Zresztą producent nie powinien grać w loterję, gdyż jeśli jeden zyska, a wiele straci, to gospodarstwo krajowe ucierpi ostatecznie.

Niemcy w Wiedniu przez całą zimę ankiety zwoływali dla zaradzenia drożyznie mięsa, skutkiem tych ankiet niejedną zmianę zaprowadzili, dla nich może korzystną, ale zgubną dla nas. Od d. 1 sierpnia b. r. zniesioną zostanie takzwane *Regie* t. j. bicie wołów pod kontrolą urzędników miejskich. Przy wielkim spędzie bydła teraz, rzeźnicy wiedeńscy będą nas bić nietylko ceną niską, ale i szacunkiem wagi na wołach. Mało zaś jest takich rzeźników, którym by można zaufać, i pozwolić bić bydło w ich jatkach, i tamże u nich ważyć. Będziemy teraz zupełnie oddani na łaskę i niełaskę tych rzeźników.

Gdy się oni zorganizowali, to dla czegoż w kraju naszym trudniący się wypasem wołów, nie mieliby się także między sobą zorganizować? Z dobrego źródła jest nam wiadomem, że pp. hr. Leonard Piniński z Grzymałowa, Gołębski ze Sławentyna, Kęszycki z Dźwiniaczki wezmą inicjatywę w tej sprawie, i podczas jarmarku b. r. w Ułaszkowcach zamyślają wspólnie ze zgromadzonymi tamże właścicielami i dzierżawcami gorzelń zorganizować *„Stowarzyszenie w celu regulacji handlu wołami opasowemi za granicę kraju“*. Drobną opłatą roczną po 10 centów od sztuki bydła wypasowego, chcą zebrać fundusz na utworzenie kancelarji ze siedzibą we Lwowie, której to kancelarji głównym celem byłoby czuwać, ażeby nigdy targi wiedeńskie i oświecimskie nie były nad potrzebę tamtejszej konsumcji przepełniane bydłem opasowem z Galicji. Dyrekcja ta miałaby oprócz tego zadanie, czuwać nad tem ażeby bydło przez niedbałe ekspedycje kolei żelaznych nie cierpiało tyle co dotychczas, tudzież ażeby targowica oświecimska nie była stekiem oszukańców, którzy tyle nieszczęśliwych właścicieli tak niegodziwie obdzierają, sprzedając siano po cenach, w dwójnasób droższych jak w Wiedniu, ale za to dając wagę o połowę mniejszą. (Za takzwany cetnar siana, ważący pewnie 60 ft. najwięcej, płacić sobie każą po 3 zł. 20 ct. Usługa, takzwani trajbery, składa się z opojów, opryszków formalnych, którzy bydło zabijają, aby potem mięso darmo jeść.)

Na kolejach żelaznych jest nieład nie do opisania. Woły pospychane po towarowych wagonach, duszą się bez powietrza; wagony nie są piaskiem wysypane, woły ślizgając się w skutek tego, rozdzierają się w wagonach, po stacjach, zwłaszcza kolei Czerniowieckiej, po trzy dni mimo zamówień trzeba czekać na wagony i opłacać drogi pokarm bydła w podróży dłuższej. Bydło, do jednego właściciela należące, bywa często rozrywane po różnych pociągach, i przychodząc za późno na targ do Oświęcima. Woły pana Józefa Romaszkana z Burakówki przyszły o godzinie 2 po południu na targowicę do Oświęcima, stracił zatem właściciel najlepszy targ przedobiedni. Pan Gołębski trzy dni czekać musiał na pociąg w Bukaczowcach, panu Pinińskiemu udusił się siedmiocetnarowy wół w wagonie towarowym na stacji ostatniej przed Oświęcimem, panu Kęszyckiemu porozrywano woły na różne pociągi, nie wspominając już o innych wypadkach na jednym i tymsamym targu wydarzonych; woły pokaleczone, poduszone leżały jak na pobojowisku na targowicy Oświęcimskiej. Ganiąc ogólnie administracje kolei żelaznych naszych i kolei północnej, głos ogólny odzywa się z szczerem uznaniem dla naczelnika stacji w Oświęcimie, rodaka naszego, p. Grzybowskiego, który postępowaniem energicznem stara się, ile mu sił starczy, łagodzić nieporządki, z winy administracji kolei gdzicindziej powstałe. Z Oświęcima zatem woły zwykle transportowane do Wiednia, przybywają tam w lepszym stanie, jak od nas do Oświęcima, i o wiele rzadszemi są wypadki nieszczęśliwe.

KRONIKA

— **Kurjerek lwowski.** Znikła już nareszcie owa senzacyjna budowla wa Wysokim Zamku, która udzielała dotąd mieszkania ogrodnikowi zamkowemu i przykrego wrażenia przechadzającej się publiczności. Rwie się coraz więcej węzeł ducha ludzkiego z natnrą, a i z tą „chatką“ na Zamku, ubraną w osty i paprocie pióra, tracimy znowu jeden z nielicznych już we Lwowie okazów legendy. „Stuka puka topór w lesie“ śpiewa sobie może nie bardzo żałośnie p. ogrodnik zamkowy, bo już nowożytny topór dosięgnął jego szatrę i wieści mu, że mieć będzie chatkę nową, z cegły i kamienia. Oby tylko architektura nasza nie popisała się znowu jakim szwajcarsko japońskim dziwolągiem w tej nowej budowli

Wiele osób wybiera się dzisiaj na kopiec dla ożywienia robót, które w ostatnich czasach idą jakoś nieglaźnie, paraliżowane mianowicie ruchem wyborczym i wycieczkowym.

Wczoraj zapełniły się znowu publiczno ścią zimne kąpiele, przerwane od dłuższego czasu słotą. Ach, gdyby to np. zgromadzenia wyborcze przenieść można z dusznej ratuszowej sali do stawku p. Kamińskiego — ileż na tem zyskałby nasz ruch wyborczy! Pływając i nurkując w żelazistych toniach, wytwarzalibyśmy naszych reprezentantów na sposób prawdziwie klasyczny!

Upały, na które się zanosi, przywodzą nam na myśl ostatnią odezwę magistratu względem polewania wodą chodników pr ed kamienicami, o której pp właściciele już widać zapomnieli. *Kurjerek*, jakkolwiek nie szczycący się posiadanien kamienicy nie zapomniał o niej.

Pani Modrzejewska wystąpi jntro w dramacie z francuzkiego pp Scribe i Legouve p.t. *Walka kobiet*, w roli hrabiny d'Autreval.

— **Mianowania.** C. k. szef namiestnictwa mianował w myśl rozporządzenia ministerjalnego z dnia 1. września 1866 (Dz. ust. p. l. 107) komisarzami dla wypróbowania i nadzorowania kotłów parowych c. k. inżyniera Józefa Hanusza w Rzeszowie dla powiatów Rzeszów, Ropczyce i Kolbuszowa — i c. k. inżyniera Adolfa Grossa w Tarnobrzegu dla powiatów Tarnobrzeg. Mielec i Nisko.

C k. prezydent krajowy Bukowiny mianował djurnistę p. Emila Jankiszowskiego oficjałem *extra statum* dla spraw urzędów pomocniczych buk komisji indemnizacyjnej i regulacyjnej.

— **Pani Gruszczyńska** da koncert w Stanisławowie w poniedziałek, 4 lipca bm. w Towarzystwie fortepianisty tutejszego p. Staniewicza.

— **Na kolei mołdawskiej** w pobliżu granicy bukowińskiej, jak donoszą z Wiednia, zdarzył się dnia 29. zm. nowy wypadek, tym razem o tyle niesmutny, że same próżne wozy wyskoczyły z szyn i zostały uszkodzone.

— **Z Aten** donosi telegram d. 1. bm., iż trzęsienie ziemi na wyspie Santorin obróciło w gruzy całe miasto tegoż nazwiska. Morze pochłonęło jedną z drobnych wysepek Archipelagn.

— **W Drohobyczu** wybór dr. Ludwika Wolskiego ma wszelkie szanse; o innych kandydaturach wyborcy nawet mówić sobie nie dali. Oryginalną odgrywa przytem rolę p. Seweryn Tyc, korespondent *Dziennika Lwowskiego*, który straciwszy wszelki wpływ w mieście, chciał gwałtem sam siebie wysforować na posła. W tym celu udał się równocześnie do komitetu centralnego i do komitetu p. Smolki o poparcie; gdy jednak i tu i tam mu odmówiono, ofiarował listownie swe usługi dr. Wolskiemu, zachęcając go do przyjazdu i do powiedzenia mowy „kołtunom“ (*sic!*). Dr. Wolski zostawił jednak pana Tyca grzecznie na boku, na co tenże ukonstytuował się sam jeden jako stronnictwo malkontentów i w świeżej korespondencji do *Dziennika Lwowskiego* wylał cały swój zły humor na strawestowanie mowy kandydackiej dr. Wolskiego, o której zwykły nasz korespondent z Drohobycza pewnie autentyczne poda nam szczegóły.

— **Z Brzeżan.** Na mocy upoważnienia, mam zaszczyt zaprosić szanownych wyborców z większych posiadłości byłego obwodu Brzeżańskiego na sesję, w celu porozumienia się nad wyborem posłów do sejmu krajowego. Zebranie nastąpi 11. lipca 1870 o godzinie 9tej zrana w sali Rady powiatowej w Brzeżanach.

Jakubowicz.

— **Spis zmarłych we Lwowie** do 30. czerwca. Barbara Katser, służąca, lat 30, na gorączkę połogową. Kazimierz Łysakowski, syn konduktora, lat 14, na zapalenie płuc. Jan Hasycek, syn zarobnika, lat 5, na ospę. Joanna Hisowska, córka szewca, 1 rok, na zapalenie płuc.

— (*J. T.*) **Teatr.** Brak miejsca w skutek nawału politycznych wiadomości zmusza nas do podania krótkiej tylko wzmianki o ostatnim występie p. Modrzejewskiej. Obszerne sprawozdanie fejletonowe o szeregu wystąpień znakomitej artystki zachowujemy sobie na później.

W Adrjannie Lecouvreur przedstawiła nam pani Modrzejewska duszę dobrą, piękną, miłującą i cierpiącą w miłości, wysokie tony uczuć oddając z całą prawdą artystyczną, nie przekraczającą nigdy granic piękna. Dla tego w najboleśniejszych jej wykrzykach nie było nigdy dyssonansu.

Gra twarzy była mistrzowską. Najsubtelniejsze uczucia oddane były z precyzją doskonałą i wiązały się w całość, którą chętnie nazwiemy sonatą uczuć na temat miłości i cierpienia.

Ale najbardziej nas zachwycał i zachwyca nieopisany wdzięk ruchów artystki. Ruchy te idą w doskonałych akordach z twarzą i z melodyjnym, pełnym niewymownej słodyczy głosem.

Po kilkakroć wywoływano artystkę; spodziewaliśmy się jednak większego entuzjazmu i obawiamy się, czy zepsucie smaku, oddawna panujące na naszej scenie, nie udzieliło się już na dobre parterowi i galerjom.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 2. lipca. (Ceny zboża) Korzec pszenicy 170 fnt. 9.50—10 złr., żyta 160 fnt. 4.75 - 5 zł., pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—., jęczmień 140 fnt. 4.50—4.80, owies 100 ft. 3.30—3.40, kukurudza 170 fnt. 5.10—5.25, hreczka 140 fnt 4.50—4.60, koniczyna 180 fnt. 32—36 złr., rzepak 150 funtów —.— złr., lnianka 150 funt —.—. złr., groch 180 funt. 5.20—6 zł., cetnar łoju 32 - 32.50 złr. potażu 17.50—18, chmielu 40 - 45 złr., wiadro spirytusu 14.75—15.—. (Z Izby handlowej.)

Lwów dnia 1. lipca. (Przeciętne ceny targowe.) Mierzyca pszenicy 4.85, żyta 2.40, jęczmienia 2.27, owsa 2.09, hreczki 2.32, grochu —., prosa 3 złr. 17 centów, soczewicy — złr. — cent., kartofli 1.60, cetnar siana 2.23, słomy okłotowej 1.08, słomy pasznej —, sąg drzewa twardego 13 zł., miękkiego 9.33.

Wiedeń dnia 1. lipca. (Z giełdy zbożowej.) Stałe usposobienie na targach paryzkich uspokoiło tendencję na rynku niemieckim, a w Peszcie wpłynęła ta okoliczność natychmiast na podwyżkę cen pszenicy z nowego sprzętu na terminatkę zamawianą. I tak wczoraj podawano znowu: 5.20 za mierzycę pszenicy 86 f; żyto bez popytu płacono po 3.27½ za 84 fnt.; owies po 2 złr. za 50 fnt mierzycę loco Peszt. Na tutejszej giełdzie nie było żadnych tranzakcyj, brak kupców, a producenci zachowują stanowisko wyczekujące. O owies tylko silniejszy popyt, płacą bowiem cetnar po 5.65.

Ostatnie wiadomości.

Wzorem przekręcania lub fałszowania sprawozdań z posiedzeń publicznych jest wstępny artykuł i relacja o zgromadzeniu pozawczorajszym, umieszczone w *Dzienniku Polskim*. Nic będziemy zbijać szczegółowo tych fałszów, gdyż podajemy z stenograficznych zapisków sprawozdanie dosłowne. Z tego przekonają się czytelnicy nasi, jaki był przebieg istotny owego zgromadzenia.

Mówiąc o piątkowem zgromadzeniu wyborców, nadmienić musimy, że nie dr. Ranewicz lecz dr. Rasiewicz nazywa się ów mowca, który nieprzyzwoitem wyrażeniem wywołał taką burzę w zgromadzeniu.

Wczoraj o 5. godz. zebrał się przedwyborczy komitet ściślejszy, i uchwalił z stawianych 13, czterech kandydatów polecić komitetowi obszernejszemu, który zebrawszy się o 7. godz. wieczorem, przystąpił od razu do głosowania. Dr. Julian Czerkawski zaproponował, ażeby nad kandydatami przeprowadzić rozprawę, Wniosek ten jednak pozostał w mniejszości Uchwalono potem głosować kartkami. Sekretarz odczytał najpierwej czterech kandydatów, którzy w komitecie ściślejszym najwięcej mieli głosów, i tych polecił komitetowi przedwyborczemu. Po tem odczytał imiona wszystkich innych, pro onowanych z różnych stron kandydatów dziewięciu. Z tych trzynastu każdy napisał czterech na kartce. Głosujących było 73. Większość głosów otrzymali ci sami kandydaci, których komitet ściślejszy polecił, mianowicie: dr. Smolka, dr. Czemeryński, Wacław Dąbrowski, wiceprez. klubu rezolucjonistów, i dr. Fraenkel, członek centralnego komitetu przedwyborczego; po nich najwięcej głosów mieli, Czerkawski, Żaak, Ziemiałkowski.

Wybór więc padł na dwóch federalistów, i na dwóch rezolucjonistów. I dr. Fränkel bowiem w swem wyznaniu wiary politycznej oświadczył się za warunkowem obesłaniem Rady państwa które według jego zdania jest środkiem konstytucyjnym a nie zamachem stanu z dołu, jak twierdził dr. Ziemiałkowski.

Za postawionymi więc przez komitet miejski kandydatami rozpocznie się agitacja wyborcza dzisiaj po dzielnicach, gdzie się po południu odbywać będą zgromadzenia wyborców. Dziennik nasz popierać będzie tych kandydatów, i wzywamy wszystkich ludzi, zdrowo zapatrujących się na sprawy publiczne, aby ich również popierali. Reprezentacja idei federacji w sejmie jest koniecznie potrzebna, a rezolucjonistom obecnie przypada akcja polityczna w sejmie jako wynik ustąpienia delegacji z Rady państwa.

Duchowieństwo czeskie wezwało duchowieństwo innych narodów, ażeby podało protest przeciw uchwaleniu nieomylności papiezkiej.

Telegramy „Gaz. Narodowej“.

Wiedeń d. 2. lipca. *Stary Fremdenblatt* poranny wykazuje wiernokonstytucyjnym, że muszą albo poddać się przewadze klerykałów, albo pojednawszy się z narodowcami, mianowicie z Polakami, wystąpić przeciw klerykałom do walki.

Wiedeń d. 3. lipca. Dzisiejsza *Wiener Zeitung* podaje pisma odręczne cesarskie, mianujące br. Petrinę rzeczywistym ministrem rolnictwa, br. Holzgethana ministrem finansów, a Stremayera ministrem oświaty i wyznań.

Linz d. 2. lipca. Właściciele większych posiadłości wybrali dzisiaj 10 posłów z listy liberalnych.

Paryż 2. lipca. Ciało prawodawcze przeszło do porządku dziennego nad petycją książąt orleańskich, przy imiennem głosowaniu 174 przeciw 34 głosom.

Berno 2. lipca. Właściciele większych posiadłości w drugiem ciele wyborczem wybrali 25 samych wiernokonstytucyjnych posłów.

Warszawa d. 2. lipca. Arcyksięcia Albrechta u granicy polskiej przyjmował jenerał-adjutant Knorring na czele świty oficerów. O godzinie 10. przybył arcyksiąże do Warszawy. Car w austrjackim mundurze jeneralskim oczekiwał arcyksięcia na dworcu kolejowym, gdzie kompania honorowa wojska była ustawiona. Car przyjął najserdeczniej arcyksięcia, ubranego w mundur moskiewskiego marszałka, podczas gdy muzyka grała hymn austrjacki. Z dworca car towarzyszył arcyksięciu do kwatery, dlań przeznaczonej, do zamku Łazienek, gdzie stał szwadron ułanów, których szefem jest arcyksiąże. Car austrjackiemu posłowi, hr. Chotek, wynurzył swą radość z odwidzin arcyksięcia.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 2. lipca 1870,

godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 115.—. Akcje kredytowe węg. 87.— Anglo-austrjac. 271.—. Kolej Nadcis. 240.— Akcje Karola Ludwika 248.50. Kolej siedmiogrodzka 114.25. Kolej południ. 203.10. Kolej Alf. 173.50. Kolej państwowa 377.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 207.—. Kolej węg.-północno-wschodnia 165.50. Kolej północna 215.— Kolej Rudolfa 166.25. Kolej węg.-wschodnia 96.— Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 74.50. Losy 1864 r. 116.50. Usposobienie mdłe

Przyjechali do Lwowa d. 2. lipca 1870.

Hotel George: Książę Cataegi Callimaki z Mułtan, Książę Eugen Maccau z Mułtan, Józef Kęszycki z Dźwiniaczka, Stanisław Łączyński z Batiatycz, Grzegorz Łukasiewicz z Horodenki, Tytus Winnicki z Nadycza.

Hotel Langa: Grzegorz Pragczesko z Mułtan.

Hotel Warszawski: Stanisław Brzeziński z Królestwa.

Hotel Angielski: Stanisław hr. Borkowski z Uhrynowa, Gustaw Borysiewicz z Buska, Bolesław Cieński z Tomaszowiec, Konstanty Treter z Podlipca, Szczepan Irszay z Zarzycza.

Nadesłane.

Bardzo wiele rzeczy bywa zalecane i doświadczane, aby je wnet odrzucić, ponieważ nie odpowiadają celowi; jeżeli zaś jaki wyrób po długich latach swego istnienia zbiera zawsze pochwały w kraju i za granicą, jeżeli jego sprawdzona i zasłużona sława poza granicą ojczyzny się rozejdzie, to w takim razie osiągnął ten wyrób swoją użyteczność, jako to opisać chcemy wyroby weterynarskie Kwizdy w następującym liście:

Do p. Fr. Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Skutki, których przy kilkokrotnem użyciu pańskich środków leczniczych u zwierząt osiągnąłem, były zawsze najlepszemi i niniejszem upraszam pana znowu przysłać mi 8 pakietów proszku Korneuburgskiego dla bydła, 4 flaszki proszku do zasypywania kopyt i 1 flaszkę płynu restytucyjnego.

Sprawi mi to wielkie ukontentowanie, zachwalać każdemu pańskie wyroby weterynarskie.

Schloss Piefing bei Burghausen in Baiern, dnia 26. marca 1870.

Ed. Jörg,

hr. Berchemsa zarządca ekonomiczny.

Składy wyrobów weterynarskich Kwizdy wykazane są w inseracie drugostronnie zamieszczonym.

Do dzisiejszego numeru *Gazety Narodowej* dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych list zwrotny **Iskliny**, Tygodnika mód dla kobiet, wychodzącego w Krakowie.

Lwów, z Izby handlowej dnia 2. lipca.

	płacą	żądają
	złr. wal. a.	złr. wal. a.
I. Akcje za sztuke.		
Kolei gal. Kar. Ludwika	249 25	250 25
„ Lwow.-Czern.-Jassy	207 00	208 00
Banku hyp. g. z wpł. 40%	104 00	106 00
„ krajow. z wpł. 40%	71 75	73 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	83 10	83 75
Tow. kred. gal. 4% w. a	75 25	75 75
Banku hypot. galic. 6%	90 20	90 60
Galic. zakł. kred. włośc.	90 50	91 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	74 90	75 40
Poż. głod z r. 1866 po 7%	100 05	101 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 59	5 65
Dukat cesarski	5 64	5 69
Napoleonder	9 58	9 65
Półimperjał rosyjski	9 75	9 95
Rubel rosyjski srebrny	1 82	1 92
„ „ papierowy	1 52	1 53
Pruskie bilety kasowe	1 77	1 78
Srebro	117 00	118 50
Wiedeń d. 30. czerwca.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w. a.	69 00	69 16
„ „ srebrem	69 00	69 10
Pożyczka ost. r. 1839	237 00	237 50
Pożyczka lot z r. 1854	90 00	90 75
„ „ „ 1860	95 90	96 00
„ „ „ 1864	116 00	116 50
Pożyczka podat. z r. 1864	97 75	98 00
Listy zastawne domen.	128 00	128 25
Oblig indemniz. galic.	74 80	75 00
„ „ bukow.	73 50	73 75
Akcje bankowe.		
Anglo-austr.	335 50	336 50
Centralny b.	71 50	72 00
Kredytowy zakład	264 80	265 00
Franko-austr.	120 75	121 75
Galic. dla han. i przem	00 00	00 00
Generalbank	86 00	86 50
Hipoteczny gal.	103 00	105 00
Krajowy bank gal.	68 00	70 00
Narodowy bank austr.	727 00	729 00
Vereinsbank	106 50	107 00
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr.	68 50	68 75
Boryśł. Petrol. Comp.	213 00	214 00
Forstpr. Hand. Gesell.	37 50	38 00
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	173 75	174 00
Karola Ludwika	251 50	252 00
Północna Ferdynanda	2327 00	2330 00
Franz Josef	193 50	194 00
Lwowsko - Czern. - Jassy	207 00	207 50
Rudolfa	167 00	167 50
Siedmiogrodzka	173 75	174 25
Staatsbahn	397 50	399 00
Południowa	197 90	198 00
Tramway wieden.	200 50	201 00
Węger. północno-wschodn	165 75	166 00
„ północna	110 00	111 00
„ wschodnia	96 50	96 75
Listy zastawne.		
Gal. bank hipoteczny 6%	90 75	91 00
Bank włośc. galic.	90 50	91 00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	76 00	76 50
„ „ „ „ 5%	83 50	85 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	98 00	99 00
„ „ „ „ w. a.	93 20	93 30
Bodencredit w srebrze 5%	105 80	106 00
„ w. a. 5%	90 25	90 75
Kol. obl. z pierwsz. 5%		
wol. od p. d., prot. srbrz)		
Alföldzka kolej	91 60	91 75
Ferdynanda półn.	106 00	106 25
Karola Ludwika dawn.	100 00	101 00
„ „ z r. 1867	97 50	98 00
Lwow.-czern.-jas. z r. 1867	93 00	93 50
„ „ „ z III. em.	91 00	92 00
Rudolfa „	92 50	92 70
Siedmiogrodzkiej	91 00	91 25
Południowej kolei	118 00	118 25
Państwowej kolei	142 00	143 00
(10% podat. prot. srebr.		
Czeska zachodnia	93 00	93 20
Elżbiety nowa	100 50	101 00
(10% podat., proct. w. a.)		
Elżbiety dawne	94 00	94 50
Ferdynanda półn. m. k.	91 80	92 00
„ „ w. a.	88 00	89 00
Papiery loteryjne.		
Losy Zakładu kredyt.	160 00	160 25
„ Rudolfa	14 50	15 50
„ Stanisławowskie	00 00	00 00
„ Keglevich	16 00	17 00
„ hr. Palfy	29 50	30 50
„ ks. Salm.	40 50	41 00
„ hr. St. Genois	29 50	30 50
„ ks. Windischgrätz	20 50	21 00
„ hr. Waldstein	22 25	22 50
„ ks. Klary	36 00	37 00
Dewizy (3 miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	88 7	88 80
Paryż 100 frank.	47 55	47 60
London 10 funt. szter.	119 90	120 10
Frankf. 100 zł. ol. w p N	100 30	100 40

Magazyn towarów bławatnych
Braci Towarnickich
we Lwowie

przybędzie na czas jarmarkowy do Ułaszkowiec

z wielkim doborem towarów, a mianowicie:

płócien, stołowej bielizny, materyj na suknie wełnianych i jedwabnych, perkali, bareży, muszlinków, chustek wełnianych, szalów, konfekcyj gotowych damskich, dywanów, chodników, kap na łóżka, ornatów,

które po zdumiewająco nizkich cenach sprzedawać będzie

Wyżej wspomiany magazyn znajdować się będzie pod l. 99 **vis-a-vis cukierni p. Żółkiewskiego.** 2409 3—3

Fabryka Zaluzyj i Storów drewnianych,
J. S. Jürgensa we Lwowie,

wyrabia i sprzedaje po cenach fabrycznych: **Żaluzje** taśmowe lakierowane; **Story** drewniane tkane w różnych kolorach i deseniach, oraz z malowidłami; **Parawany**, **Zasłonki** do okien, pieców i kominków; **Antepedia kośoielne**, **Dywany** na łóżka, **Nakrycia** na stoły i t. p.

☞ Zamówienia podług wzorow uskuteczniają się w najkrótszym czasie i przyjmują także handle pp. **F. B. Hahn w Krakowie — K. Kopacz w Stanisławowie — A. W. Grott w Sokalu — J. J. Szęgierski w Czerniowcach — H. Bohuss w Jarosławiu — Kron Bolzenthal, Mauksch w Jassach, J. Kodrębski w Zaleszczykach.** 2399 2—6

Poszukuje się **majętności za 60.000 do 100.000 złr.** w równinie, przy kolei lub twardej drodze leżącej, z czarną pszeniczną glebą, domem mieszkalnym murowanym i młynem z obfitą wodą. 2418 1—3

Adresy z dokładnem opisaniem przyjmuje **Karol Gawlikowsi** w Przemyślu.

KLEJ BIAŁY w PŁYNIE
P. GAUDIN w Paryżu

do klejenia papieru, tektury, porcelany, szkła, marmuru, drzewa, korka itd.

PROSZEK RUBINOWY

wyborny do naostrzenia brzytew, czyszczenia sreber, polerowania wszelkich metali, bielenia zębów itd. **Dostać można we Lwowie w aptece P. Mikolascha.** 2311 4—12

Ekspedytur
pocztowy znajdzie umieszczenie przy poczcie w Szechyniach. 2275 3—3

REALNOŚC
na Wulce Panieńskiej

składająca się z domu mieszkalnego z ogrodem owocowym, pola morgów 30 z cegielnią jest do sprzedania lub wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość u Adwokata Dr. Semilskiego w domu p. Mallego. 2272 2—3

Sierpy angielskie
pługi do ogartywania kartofli,

pługi a la Zugmayer i ruchadła,

Herbatę chińską karawan.

poleca

handel towarów żelaznych pod firmą

Cybulski i Weber
we Lwowie. 2284 2—3

NAFTE
niezapalną całkiem czystą i bezwonną dostanie najmniej

o 2 centy taniej na funcie

jak w sklepach naftowych drobiazgowo kupując, — kto w mojej fabryce naprzeciw św. Łazarza od razu najmniej ćwierć cetnara kupi. Przy zakupnie większych ilości daję stosunkowo znacznie większy opust. Stosowne naczynie za małą kaucją wypożyczam. 1381 7—?

Piotr Miączyński.
fabrykant nafty we Lwowie.

Wizykatorje
zwane ALBESPEYRES,

Przyjęte w szpitalach paryzkich cywilnych i wojskowych z *rozkazu Rady zdrowia publicznego*, jak również w armiach tureckiej i amerykańskiej. Wizykatorje te, które noszą podpis Albespeyres na etykecie zielonej, działają w 6 lub 8 godzin najdłużej. *papier Albespeyres* od lat 50ciu zalecany przez najznakomitszych lekarzy, utrzymuje ropienie obfite i regularne. Każdy arkusz papieru opatrzony jest nazwiskiem *Albespeyres*. W Paryżu na przedmieściu St. Denis, Nr. 78 i w głównych aptekach za granicą, gdzie dostanie **Kapsułek Raquin z Balsamem Kopahu**; we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha; w Brodach w aptece p. Michała Kullaka. 2301 14—20

Stanowczy sposób leczenia chorób płciowych wszelkich wyrzutów, ran syfilitycznych

Dra. **Chable** w Paryżu
rue Vivienne, 36.

DÉPURATIF du SANG Skuteczność syropu *roślinnego bezmerkurjalnego przeciw liszajom, syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi*, tak stanowczą się okazała, że ją dzisiaj 60 000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniej popiera, wielbiąc szczególniej przy jego użyciu kąpieli mineralnej również Dra. Chable. 2293 33—48

PLUS DE COPAHU Przyjemnego smaku a w swem działaniu łagodny *syrop Cytrynianu żelaza Dr. Chable* do dziś w użyciu będące, a trudne do zażycia, w skutkach zaś swoich wątpliwe *kubeby i kopajwy* z rzędu lekarstw wypiera. Bądź w *sprycowaniach*, bądź *wewnętrznie użyty*, pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: *rzeczączki, upławy, osłabienie kanału, otoki pęcherza.*

Z powyżej wymienionemi, specyficznemi środkami, łączy się jeszcze *maść przeciw-liszajowa preperacja do kąpieli mineralnych* (Bains minéraux), *maść przeciw hemoroidalna, pigułki wyczyniające ze krwi zarazę.*

We Lwowie jedynie w aptece Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece p. Kullak, w Krakowie w aptece p. Tranczyńskiego.

Wzdów

Zostawione najlepsze **buhaje** do użytku obory W. Ostaszewskiego, są teraz do sprzedania gdy już krowy odlatowane i dla odświeżenia krwi, nabyto za granicą Bern Szwajcara za 100 złr. w. a.

Trzy buhaje rasy borneńskiej szwajcarskiej po lat dwa, w trzecim trzy rasy holenderskiej i kilka krów przystarszych.

Zgłosić się do Zarządu gospodarczego poczta Zarszyn. 2279 2—3

Dąbski

Ces. król. koncesjonowany

Korneuburgski proszek dla bydła

uznany przez ces. król. rząd Austrjacki, król. pruski i król. saski, wyszczególniony medalem hamburskim, londyńskim, paryzkim, monachowskim i wiedeńskim, używany w marztarniach JM. królowej Anglii, jakoteż JM. króla pruskiego z najlepszem powodzeniem a przez długie lata doświadczony, a to:

U koni: w wypadkach gruzołów i wrzodów, kolek, słabości w kolanie, osobliwie zaś, ażeby konia utrzymać w dobrem ciele i ręczym.

U bydła rogatego, przeciw zmienionemu wydzielaniu się mleka w skutek złego trawienia, przy udzielaniu mało i złego mleka, które się po użyciu tego proszku niespodzianie lepszem staje; dalej przy podoju krwistem i odymaniu się, podczas cielenia się jest użycie tego proszku bardzo korzystnem również słabowite cielęta przez używanie tego proszku znacznie lepiej się chowają.

U owiec, przeciw słabościom wątroby, zgniliźnie, przy wszystkich cierpieniach żołądka, przechodzące z tegoż nie czystości.

1 wielka paczka **84** cnt., 1 mała paczka **42** cnt. w. a.

PŁYN RESTYTUCYJNY DLA KONI,
(Restitutions Fluid)
Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Jedyny, przez wysokie c. k władze sanitarne troskliwie rozbierany, a potem przez Jego Cesarską Mość Franciszka Józefa I. wyszczególniony wyłącznym przywilejem. Takowy utrzymuje konia nawet przy największych wysileniach aż do późnego wieku wytrwałym i rączym, i służy osobliwie do wzmocnienia przed i po wysileniu większych trudach; jest dalej środkiem na sparaliżowanie częściowe, reumatyzm, obrzękłość ścięgni, wywichnięcia i skaleczenia i t. d co poświadczają z unaniem: J. O. ks. R. Auersperz, hr. Schönburg. Glauchau, hr. August Csake, hr. Zenon Csako, hr. Sprinzenstein, hr. Kohn, pułkownik Hartmann i t. d. W. Maye, nadmasztalarz, i M. Langwirthy, nadweterynarz, Jej Mości królowej Angelskiej; Dr. Knauert, nadlek. Jego mości króla pruskiego, zarząd mastalarni ks. Hohenlohe i Isenburg; kawaler v. Höffen; inspektor Dirkt; W. Buchwald, mastalarz Jego cesar. Mości arcyksięcia Franciszka V. Este; Gustaw Stenibach, nadmastelarz księcia Sapichy; dalej wiele oddziałów c. k. austrjackiej kawalerji i t. d.

Cena flaszki **1** zł. **40** cnt. w. a.

MAŚĆ NA KOPYTA KOŃSKIE,
leczy kruche i łatwo łękające i popadane kopyta i t. d.

Puszka **1** złr. **25** cnt.

Proszek przeciwko gniciu kopyt u koni,
Flaszka **70** cnt.

PIGUŁKI DLA PSÓW,
przeciwko psiej chorobie, kurczom, zawrotowi, padaczce, gośćowi i innym zwykłym chorobom u psów.

Niezawodny środek prezerwatywny na wściekliznę. Cena jednego pudełka **80** cnt.

Pokarm wzmacniający, dla koni i bydła
pomagający do prędkiego wyzdrowienia wycieńczonych zwierząt, do podniecania usposobienia i do prędkiego nabierania ciała.

Cena wielkiej skrzyni **6** złr. Małej **3** złr Pakiecik po **30** ct.

Proszek dla niemogących, przeciw zapaleniu.

Cena wielkiego pakietu 1 złr. 26 ct. Pół pakietu 63 ct. w. a.

ŚRODEK LECZNICZY DLA DROBIU,
przeciw zarazie i zwykłym chorobom gęsi, kaczek, kur, pantarek, pawiów i t. p.

Cena paczki **50** cnt. wal. austr.

Prawdziwe wyroby weterynarskie są do nabycia:

We Lwowie: Pp. *Konstanty Iskierski, Piotr Mikolasch* aptekarz, *Adolf Berliner* aptekarz, *Z. Rucker* aptekarz, *J. Pipes, Stanisław Jekiel*; w Krakowie: pp. *M. Jawornicki* w Rynku głównym w kamienicy p. Kirchmayera i *J. Jahn.*

W *Andrychowie* p. Unger, *w Białej* p. Getwert, w *Bielsku* p. S. A. Stanko apt., w *Bochni* p. Paweł Niedzielski, w *Bóbrce* p. Czernik apt., *w Brodach*, Ed. Liszka, apt. *Brzeżanach* pp. J Margulies, Zminkowski apt i J. Fadenheht, w *Buczaczu* pp. Popowicz, w *Bełzie* p. Hrymak, w *Czerniowcach* p. E. Schnirch, w *Drohobyczu* p Kleczkowski, w *Dzikowie* p. S. Bodziński, w *Kołomyi* pp. Sidorowicz apt., i M. Bolechower, w *Leżajsku* pp. Hirschfeld i Maresch, w *Limanowie* p. A. Müller, w *Makowie* p. Mayer ant., i E. Framer w *Mikulincach*, Miedlicki, apt., w *Myślenicach* p. A. Łaczyński, w *Mielcu* p. W. Satkowski, w *Nowym Targu* p. L. Kamieński, w *Nowym Sączu* p. Kosterkiewiczowa wdowa, w *Przeworsku* p. S. Keller, w *Przemyślu* pp. Gaideczka i F. Machalski, w *Radziechowie* p. Jaśkiewicz apt., w *Rozwadowie* p. K. Marecki, w *Rzeszowie* p. J. Schaitter i Syn, w *Sanoku* J. Jaklitsza wdowa i p. Barth, w *Śmolnicy* p. F. Wimmer, w *Stanisławowie* pp. R Świtalski, dawniej Tomanek i Stecher de Sebenitz, w *Tarnowie* pp. J. Jahn i Koy, i W. Müldner & Comp w *Tarnopolu* pp. A. Morawetz i C. Latinek, w *Wadowicach* p. A. Foltin, w *Wieliczce* p. B. Wątorkowa wdowa, w *Zaleszczykach* p. J. Kodrębski i Spółka

Przestroga. *Dla zawarowania się przeciw fałszowaniom*, uprasza się na to baczyć, *iż płyn restytucyjny Franciszka Jana Kwizdy jest tylko ten prawdziwy, który c. k. wyłącznym przywilejem odznaczono*, i nie potrzeba go przemieniać z innemi podobnemi fabrykatami, dalej zwraca się na to uwagę, iż na *każdej etykiecie proszku korneuburskiego, moje niżej zamieszczone nazwisko napisane czerwoną farbą się znajduje.*

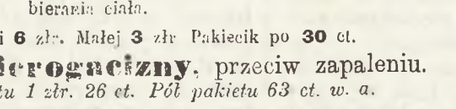

Do łaskawej wiadomości.

Z wyprzedaży towarów płóciennych i gotowej bielizny, która odbywała się podczas tutejszego jarmarku w hotelu Georga, pozostało płótna i gotowej bielizny za sumę około 6000 złr. Wiedeńska firma **Schostal & Härtlein** upoważniła p. **S. Reicha,** właściciela handlu płócien przy placu Ferdynanda pod l. 804 koło hotelu Langa, do objęcia tego całego składu i do wyprzedaży. Owoż wyżwymieniona firma będzie sprzedawać powierzone sobie wszystkie towary, w ciągu jednego miesiąca, po znanych już bajecznie nizkich cenach. Sprzedaż ta powierzona jest jedynie i wyłącznie p. **Reichowi** przy placu Ferdynanda pod l. 804 obok hotelu Langa. 2402 6—10

Z wysokim szacunkiem

Schostal & Härtlein
fabrykanci płótna i gotowej bializny w Wiedniu, Graben Nr. 30.

Dla Zakładu Bankowego
poszukuje się

korespondenta
znającego dokładnie języki polski i niemiecki.

Kompetenci, mogący przedstawić odpowiednie kwalifikacje zechcą zgłosić się do

Dyrekcji Banku Krajowego
we Lwowie 2417 1—1

Kucharz zdolny 2267 3—3
i porządny znajdzie przyzwoite i dostateczne utrzymanie w obowiązku znacznego dworu na wieś. — Umiejętność języka niemieckiego pożądana — zgłosić się może niebawem przez Stryj poczta Lubienice pod znakiem *K. G.*

Na sprzedaż!!!

Kareta na dwie osób, obicie jedwabne, latarnia kryształowa, z dwoma walizkami, w zupełnie dobrym stanie, obicie świeże, cena 350. złr.

Dwa lustra salonowe pięknej wody, każde wielkości sążnia, w dużych złoconych ramach po a 100 złr.

Dwa stoliki pod lustro orzechowe z węgierskiego korzenia, na fason paryzki; po 40 złr.

Duża potrójna szafa na książki do rozbierania o orzechowa, oszklona, pięknej i delikatnej roboty; cena 80. złr.

Wina Węgierskie stołowe małoleże, tokajskie, między temi stare od roku 1828. Cena win starych od 2 złr. 80 cnt. do 5 złr. za butelkę, od 80. cnt do 2. złr. za butelkę zwykłych.

Olejne duże obrazy w złoconych ramach, między niemi wiele dobrych i doskonałych pędzli; od 30. złr. w górę.

Talerzyki deserowe z saskiej porcelany kilka tuzinów wazy na porcelanowe na kwiaty, kosze na frukta, etażerki do ubrania cukrami stołu, złocone kinkiety na ścianę itd.

Bliższa wiadomość u **P. Zawadzkiej w Przemyślu** w oficynach pałacu biskupiego.

Opakowanie i przesyłka za stosownem wynagrodzeniem się uskutecznia.

Zęby i szczęki

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania wstawia bez bolu.

ZBÓL ZĘBOWY

usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje. 2366 1—?

Dentysta J. WEISS, były asystent dr. Bardacha
W WIEDNIU.

Obecnie zamieszkały we Lwowie przy ulicy Halickiej pod l. 18.

Maszyny nieustanne
pp. Germann-Lachapelle i Ch. Glover

144. Faubourg Poissonniere w Paryżu

do wyrabiania

Napoi gazowych,

wody sodowej i wszelkich wód mineralnych i medycznych według przepisu; limonady, wszelkich napoi osłodzonych, aromatyzowanych i alkoholicznych, win musujących.

Mogą być użyte do konserwowania piwa, przerabiania świeżego piwa na musujące jak stare, i do ulepszenia takowych w gatunku i smaku. Szczególne przyrządy do ustawienia tych maszyn nie są wcale potrzebne, każda osoba może kierować ich ruchem i fabrykacją. Dają rękojmią.

Maszyny te są jedyne zadosyć czyniące przepisom rad higienicznych i zdrowia publicznego, jedynie które odpowiadają potrzebom eksploatacji przemysłowej.

Osoby, których zamiarem jest zajmować się tym zyskownym przemysłem, powinny zaopatrzyć się **w podręcznik:**

Fabrikation von kohlen sauerhaltigen Getränken,

wspaniałe dzieło ozdobione 80ciu tablicami rycin, wydane w niemieckim języku u Wiesand i Hempel w Berlinie, jakoteż we wszystkich księgarniach (na żądanie posełа prospekta bezpłatnie). 2298 23—26

!! Po zniżonych cenach !!
w handlu korzennym materjałów i delikatesów

Cukier najlepszy w głowach	. . . . .	**34.—**
„ **dobry** „ „	. . . . .	**33.—**
„ **najlepszy na funty**	. . . . .	**—.35**
„ **dobry na** „	. . . . .	**—.34**
Kawa najlepsza Ceylon funt	. . . . .	**—.82**
„ **przednia** „ „	. . . . .	**—.80**
„ **dobra** „ „	. . . . .	**—.70**

Oraz i inne towary jako to:

Rum z Jamaiki, Herbata, Sery, Sardelki. Włoskie salami. Oliwa prowancka, Porter Angielski i Likiery francuskie.

po najtańszej cenie poleca

J. Steinberger
ulica Dekasterjalna pod licz. 62

2415 1—1

Właśnie opuściła prasę 2262 3—3

powieść M. BAŁUCKIEGO (Elpidona)

„ZYCIE WŚROD RUIN"

jako tom V. ogólnego wydania **Biblioteki narodowej** F. H. Richtera.

Poprzednie tomy zawierają:

I. Bolesławita. Emissarjusz, powieść.
II. Łoziński, Legionista, powieść.
III. Lenartowicz, Ze starych Zbroic, poezje.
IV. — Album włoskie, poezje.

Cena tomu 1 złr. 20 ct., opr. 1 złr. 70 ct. — Każdy tom można nabyć osobno.

DLA DAM!
Najpiękniejsze francuzkie

suknie z muszlinu, Jaconnat i Calico od zł. 6 do 20
chustki koronkowe, rotondy itd. „ „ 10 „ 80
prawdziwe angielskie, francuzkie i berlińskie szale (Longshawl) i chustki „ „ 10 „ 200

jako też znany największy wybór

każdego rodzaju damskich konfekcyj jakoto:

całkowite ubrania (costumes), Neglige, Jaquets, zarzutki, paltoty, beduinki, rotondy

poleca znany od wielu lat jako

NAJTAŃSZY MAGAZYN MÓD
przy placu Marjackim pod l. 761.

Zamówienia uskutecznia jak zawsze jak najspieszniej

J. Kühnmayer.

Ważne dla

przedsiębiorców budowli!

Prawdziwy angielski cement portlandzki i Grodzicki cement portlandzki

w całych i półbeczkach utrzymuje zawsze w zapasie **po cenach najtańszych**

Główny skład dla Galicji

August Schellenberg we Lwowie.

2394 3—?

C. k. uprz. galic. akcyjny Bank hipoteczny

zawiadamia że na emitowanych

20.000 sztuk akcyj

i 20.000 sztuk Obligacyj pierwszeństwa

kolei centralnej Morawsko-szlązkiej

subskrybowano:

880.467 akcyj i 33.537 Obligacyj tejże kolei.

Według repartycji otrzymają subskrybenci akcyj na subskrybowanych

1 do 10 sztuk ćwierć akcji
„ 11 „ 50 „ pół „
„ 51 „ 100 „ całą akcję
„ 101 „ i wyżej 1½% subskrybowanej

ilości akcyj, przyczem na kwoty przez sto niepodzielne jeżeli niżej 50 sztuk wynoszą ćwierć akcji, zaś od 51 do 99 sztuk pół akcji przypada.

Ułamki akcyj, muszą być do terminu, który później oznaczonym będzie zamienione na całe, gdyż kwity na ułamki opiewające nie oprocentowują się.

Subskrybenci obligacyj pierwszeństwa tejże kolei otrzymają

na subskrybowanych 1 do 100 sztuk, całkowitą zaś „ 100 i wyżej połowę subskrybowanej ilości tych obligacyj.

Przypadające według tej repartycji akcje i obligacje pierwszeństwa mogą być podniesione od *dnia 5. lipca za uiszczeniem prospektem przepisanej wpłaty, w głównej kasie Banku hipotecznego, tudzież w Filiach tegoż Banku w Czerniowcach, Białej — Krakowie — Tarnopolu — Samborze.* 1419 1—2

Zupełna stagnacja, jaka nastąpiła od pewnego czasu na giełdzie, jest nieznaczna, jednakowoż **zaufanie** powraca na nowo, **gotówka** jest pod dostatkiem, **rzetelne** papiery są poszukiwane i płacą się zawsze wyżej, i dacm słowem, zdaje się, że przyszła ta chwila do rozpoczęcia ze skutkiem nowych operacyj, kto chce przeto skorzystać ze sprzyjającej chwili, niechaj się uda do

Kantoru dla interesów giełdowych

niżej podpisanego, gdzie każdy nawet za wkładką 100 do 200 złr. z ruchu kursów skorzystać może.

Programy bezpłatnie, objaśnienia udzielają się z wszelką gotowością.

Carl Stein,
Comptoir für Börsengeschäfte, Wien, I., Tiefer Graben Nr. 17.

2335 5—39

Wydawca: Teofil Szumski.

Właściciel i Redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański.

Z drukarni krajowej M. F. Poremby